Nr 279 | Kraków, Środa dnia 4 Grudnia 1895. | Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za miesiąc grudzień, która wynosi w miejscu 1 złr. 35 ct., a zaś na prowincji 1 złr. 70 ct.;

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* półtora tomu powieści „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“ i początek powieści (w formacie książkowym) „Mała księżniczka“.

Na koszta posyłki tych powieści prosimy dołączyć 10 ct.

Z obozów ruskich.

VI.

Lwów d. 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Podczas gdy romańczukowcy i radykali gorączkowo reorganizują swoje programy partyjne i wywieszają sztandar „konsolidacji“, moskalofile, nie wierząc w możliwość zreorganizowania ani skonsolidowania swojej nadpsutej już grubo zębem czasu i zdepopularyzowanej znacznie wśród Rusinów budowy, ograniczają swoją działalność do tradycyjnego ujadania na Polaków, wynagradzanego zresztą po królewsku przez zakordonowych protektorów. Tutejszy kramik dziennikarski z etykietą „wielkoruską“, jest w istocie niewyczerpany w wynajdywaniu sobie żeru, niezbędnego do podtrzymania dalszej egzystencji na naszym gruncie. Świeżo chwycił się on niedawno odbytej podróży ks. metropolity Sembratowicza do Rzymu. Że metropolita ruski nie cieszy się względami stronnictwa, uwielbiającego po cichu szyzmę, a przyznającego się tylko z konieczności i dla ułatwienia sobie sytuacji do Unji cerkiewnej z Rzymem, o tem wszyscy wiedzą od dawna i uważają to za objaw zupełnie naturalny. Inna rzecz z tem, że agitatorzy moskalofilscy, walcząc kłamstwami i machiawelstwem, podkopują w ludności zaufanie do swojego arcypasterza, a razem z nim i powagę Unji. W podróży ks. metropolity do Rzymu nie podoba się moskalofilom wiele rzeczy. Ściśle biorąc najbardziej nie podoba im się sama podróż, jako jasny dowód solidarności cerkwi katolickiej z Watykanem, o tem jednak nie można mówić głośno, więc wynajduje się inne podrzędne szczegóły i fabrykuje się z nich argumenty równie niecne, jak głupie. Jako taki argument posłużył dziennikowi moskalofilskiemu tym razem fakt, że ks. Sembratowicz podziękował Papieżowi za dokonanie reformy zakonu bazyljańskiego. *Hałyczanin* widzi w tej reformie „czysto polityczny środek, dążący do latynizacji i *opolaczenia* narodu“ i nie posiada się z oburzenia, że metropolita mógł o niej wyrazić się wobec papieża nie słowami potępienia, ale pochwały i podzięki. Rzecz prosta, że taki wypadek nie może w żaden sposób obejść się bez „polskiej intrygi“. „Czemże to jest — woła dziennik moskalofilski — jak nie aktem politycznym, inscenizowanym przez polskich działaczy, protektorów metropolity, którego za wierną służbę około interesów polskich nagrodzono kardynalskim kapeluszem?“

Na samą myśl o tem, że metropolita nie należy do rzędu tych, dla których Polak jest synonimem ohydy i wstrętu, mniejsza o to, szczerego, czy kupionego za ruble, *Hałyczanin* płonie z wściekłości i bucha obelgami, jak wulkan. „Że istnieje wyraźne sprzysiężenie na zagładę Rusi, woła zjadliwie, o tem przekonujemy się codziennie z faktów. Że ono działa według komendy polskich polityków i stosownie do ich interesu, o tem nikt nie wątpi. Ale powinno i musi się nam rozchodzić o to, aby ci ajenci (ten piękny wyraz odnosi ruski organ do swego metropolity!) polskich polityków występowali tylko w charakterze pańskich najmitów (!) a nie w imieniu ruskiego narodu, ponieważ służą oni panom, a nie narodowi!“ W konkluzji orzeka *Hałyczanin*, iż ostatnia podróż ks. metropolity do Rzymu była „wyłącznie aktem polskiej polityki“ i sądzi, że należałoby wnieść do papieża zbiorowy protest przeciw reformie bazyljańskiej, o której ks. Sembratowicz wyrażał się z takiem uznaniem. Szkoda tylko, że wobec formalnego deszczu protestów, jakie się teraz naokoło sypią, ten nowy, jeżeli przyjdzie do skutku, gotów nie sprawić pożądanego wrażenia.

Starą i wypróbowaną bronią moskalofilów jest denuncjacja, używana wedle potrzeby w formie mniej lub więcej łagodnej. W ostatnich czasach zastosowano go z bardzo lichym skutkiem do odbytego niedawno jubileuszu Fr. Smolki. W namiętnie napisanym artykule p. t. „Nauczyciele austrjackiego patrjotyzmu“ pisze *Hałyczanin* między innemi: „Polscy politycy i szowiniści — szowinizmu nie można oddzielać od polskiej polityki — narzucają się ruskiej ludności w Austrji na nauczycieli wierności dla Rzymu i na profesorów austrjackiego patrjotyzmu. W jednym i drugim względzie jednak sami nauczyciele nie wytrzymaliby surowego egzaminu. Prawda, Polacy przyznają się do katolicyzmu, ponieważ nie przypuszczają, ażeby Polak mógł być innego wyznania, niż rzymsko-katolickiego, prawda i to, że każdy Polak jest bardziej katolikiem, niż Słowianinem, ale to tylko dlatego, że rzymsko-kat. religji używa on do swoich celów narodowych. Jeżeliby Rzym, a wyraźniej mówiąc Jezuici nie podtrzymywali dążeń polskich, Polacy byliby wobec katolicyzmu tak samo usposobieni jak Włosi lub Francuzi. Co się tyczy lojalności wobec Austrji, to rola nauczycielska polityków polskich im właśnie, jest najmniej do twarzy. Nie chcemy przez to powiedzieć, że jesteśmy bardziej lojalnymi względem Austrji, niż Polacy. Od takiego samochwalstwa jesteśmy daleko, zwłaszcza, że Austrja sama nauczyła nas tłumić w sobie porywy naszych uczuć. Ale że polscy politycy, jakby się oni tam nazywali, nie kwalifikują się dla nas jako nauczyciele austrjackiego patrjotyzmu, na to możemy przytoczyć dowody“.

Po tej perorze przytacza organ moskalofilski „dowody“. Perjod należenia Galicji do państwa austrjackiego nie jest zbyt długim, ale i w tym krótkim przeciągu czasu politycy polscy nie okazali się zbyt lojalnymi poddanymi i obywatelami. Powstanie Kościuszkowskie 1794 r. zwrócone było w równej mierze przeciw Rosji, jak Austrji. Udział legjonów ks. Józefa Poniatowskiego w wojnach napoleońskich, zachowanie się polskiej szlachty w r. 1809, udział ochotników polskich w rewolucji madziarskiej, to wszystko są fakta, świadczące, że „polityka polska uprawia cele, niezgodne z interesami austrjackiemi“. „Polacy — woła dalej organ moskalofilski — nie mogą się wyprzeć tych, którzy brali udział w konspiracjach przeciwko Austrji, ponieważ imiona ks. Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Bema i Dembińskiego, czczone są przez cały ich naród. Są to wszystko rzeczy znane, a ręczymy, że gdyby poszukać w historji austrjackiej ostatniego stulecia, możnaby podobnych faktów znaleść więcej, zwłasza w Galicji, która i do dziś przedstawia gniazdo konspiracyj i środowisko polskiej polityki. Na razie przytaczamy dwa mało znane wypadki, które wypłynęły na jaw przy sposobności półwiekowego jubileuszu skazania na śmierć jednego z wybitnych polskich działaczy, Franciszka Smolki, byłego prezydenta austrjackiego parlamentu. Świadczą one dobitnie, iż Polacy i w austrjackiej służbie nie przestają być polskimi patrjotami i że gotowi są posunąć się do ostateczności, jeżeli tego wymagają polskie interesa“. W tem miejscu przytoczone są dwa podane w zeszłym miesiącu przez *Głos Narodu* epizody z życia dra Smolki. Przytoczywszy je, woła organ moskalofilski z tryumfem: „To są nasi nauczyciele patrjotyzmu austrjackiego!“ i zamyka tem swój denuncjatorski płód, godny autorów. Polemizować z nim, byłby to za wielki zaszczyt dla tych moralnych policjantów rosyjskich, wystarczy zatem wykazać jak bardzo ograniczonymi są ludzie, którzy nie potrafią odróżnić stanowiska Polaków wobec Austrji historycznej z systemem gnębienia i ucisku narodowego, od stanowiska zajętego wobec Austrji dzisiejszej, konstytucyjnej, zapewniającej nam swobodę rozwoju bodaj taką, jakiej używa reszta narodów monarchji. Gdyby Smolka rozpoczynał swoją karjerę polityczną dziś, kiedy ją skończył, nie byłby skazany na szubienicę, ale, aby to zrozumieć, trzeba mieć przynajmniej o jeden gram mózgu więcej, niż ma... *Hałyczanin*.

Nie ma zaniepokojenia?

Twierdzenie *Czasu*, nad którego wartością zastanawialiśmy się wczoraj, że nie ma w kraju zaniepokojenia z powodu sprawy Morskiego Oka, zostało w ciekawy sposób oświetlone przebiegiem wczorajszych obrad w Kole polskiem. Odczytano tam mianowicie depeszę, nadeszłą z Krakowa, a zawierającą znaną jednomyślną uchwałę naszej Rady miejskiej, która dzielnie upomniała się o ochronę Galicji przed zamachami węgierskimi. Po odczytaniu depeszy zabrał głos doputowany Chrzanowski i oświadczył, że odpowiedź węgierskiego ministra spraw wewnętrznych na interpelację wniesioną w węgierskim parlamencie, przedstawiającą obecny stan kwestji Morskiego Oka, wywołała w Galicji wielkie zaniepokojenie. Koło polskie — mówił Chrzanowski — powinno dołożyć wszelkich starań, aby spowodować austrjackiego ministra spraw wewnętrzych do jasnych i niedwuznacznych oświadczeń.

Poseł Roszkowski poparł wymownie wywody Chrzanowskiego i postawił formalny wniosek, aby Koło polskie wysłało bezzwłocznie do hr. Badeniego deputację, z przedstawieniem, że w kwestji Morskiego Oka idzie o wybitny krajowy interes Galicji. Nie dość na tem. Nawet były prezes Koła i były minister p. Apolinary Jaworski mówił o kwestji Morskiego Oka w sposób świadczący jawnie, jak przykre wszędzie wrażenie sprawiać musiała niezgodność, zachodząca pomiędzy oświadczeniami Badeniego a deklaracją Perczela.

Pan Jaworski oświadczył mianowicie, że z czasów, kiedy jeszcze był ministrem dla Galicji, przypomina sobie. że urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych gorliwie bronili żądań Galicji, odnoszących się do Morskiego Oka. Pomimo to zakończył mowca — koniecznie trzeba prosić ministra spraw wewnętrznych, aby gorąco i energicznie ujął się za sprawą Galicji.

Wobec tych trzech przemówień, które musiały sprawić niemiłe wrażenie zarówno w gabinecie ministra spraw wewnętrznych, jak i w krakowskiej świątyni półurzędowej opinji przy ul. św. Tomasza,

Koło polskie uchwaliło jednomyślnie wysłać do hr. Badeniego deputację w myśl wniosku posła Roszkowskiego. Na czele deputacji stanie p. Filip Zaleski, prezes Koła. Czy potrzeba było do tego doprowadzać, aby p. Filip Zaleski (!) pouczał hr. Kazimierza Badeniego jak ważną i doniosłą dla nas jest sprawa Morskiego Oka i że Galicji w sprawie tej pokrzywdzić nie wolno?

Na tem samem posiedzeniu Koła polskiego omówiono także telegraficzne zażalenie galicyjskich właścicieli młynów z powodu krzywdy, jaką im wyrządzono. Galicyjski inspektor przemysłowy wydał rozporządzenie, aby w młynach zaprowadzony był dwunastogodzinny spoczynek niedzielny. Rozporządzenie to wprost zabija galicyjski przemysł młynarski na korzyść Węgier. Żaden z młynów naszych nie będzie mógł wytrzymać konkurencji z młynami węgierskiemi. Młynarze domagają się słusznie energicznego ratunku, widząc w postępowaniu z nimi rodzaj nowej przysługi dla Węgier, za którą my płacić musimy dotkliwemi ustępstwami w naszych najżywotniejszych interesach. Koło polskie i w tym wypadku uchwaliło rozwinąć skuteczną działalność i postanowiło wysłać do ministra handlu deputację z odnośnemi żądaniami. Cierpliwość naszych posłów zaczyna się widocznie powoli wyczerpywać! Lepiej późno, niż nigdy.

Na poufnem posiedzeniu Koła, w którem wziął udział minister skarbu Biliński, omawiano sprawę katastru podatku gruntowego. Dyskusja była, jak się zdaje, bardzo ożywiona i trwała przeszło trzy godziny.

Z KRAJU.

Jedlicze d. 1 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wszędzie obchodzono uroczyście smutną rocznicę ostatniego rozbioru Polski — ale w sposób tak oryginalny, jak w gminie Jedlice w powiecie krośnieńskim z pewnością nigdzie. Oto zacny kapłan tutejszy ks. wikary Szczerbiński, do udziału w obchodzie żałobnym zawezwał lud i w sposób plastyczny przedstawił mu sam fakt i okoliczności towarzyszące rozbiorowi Polski.

W dniu 5 maja, jako w dniu opieki Matki Boskiej nad Polską, plac frontowy przed mieszkaniem ks. wikarego w Jedliczu tuż obok kościoła, był przedmiotem ciekawości i podziwu cisnącego się zewsząd ludu. Na podwyższonem miejscu otwartego ogródka, wznosił się ułożony misternie z darni okazały sarkofag, otoczony zielenią, wieńcami, kwiatami, na wierzchu zaś widniał z daleka w żałobnych obwódkach napis: „Pierwszy podział Polski r. 1772, II 1793, III 1795“. W przedniej części improwizowanego sarkofagu malowane herby Polski, Litwy, Rusi, na stopniu najniższem na ozdobnem wezgłowiu spoczywała, naturalna korona cierniowa, godło męczeńskich przejść narodu ze słowami Jeremiego w kole: „Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń i t. d.“ W głowach sarkofagu wśród sterczących kos, wychylał się z czarną krepą przez ramię biust Kościuszki u stóp tegoż wieniec z wstęgą i słowami: „O ten hetman nie hołdował pysze i potędze, on stawał w szeregu ludu i chodził w siermiędze“. Jedną stronę mogiły zdobił orzeł biały, przykuty do skały, zrywający się do lotu na widok wschodzącej jutrzenki, drugą tarcza z insygniami narodowemi i znanemi słowami pieśni naszej: „Bo ta ziemia polska ten ma urok w sobie, że kto ją pokocha nie zapomni w grobie“. Cała zewnętrzna ściana wikarówki przypominała ludowi historję Polski z ostatniego szczególnie stulecia. A najpierw na najwyższym szczycie masztowym. okrytym zielenią powiewał sztandar polski ze zwieszającemi się szarfami: Grunwald 1410, Chocim 1621, Wiedeń 1683, Racławice 1794. Nieco niżej, naśladująca rozwinięty rulon tarcza, a na niej wyrazistemi literami: „Krzywdy zadane narodowi polskiemu od r. 1795 do 1895, prześladowanie wiary św., prześladowanie mowy polskiej, zabranie ziemi, kajdany, więzienie, Sybir, knuty i t. d.“ Tuż zaraz Matka Boska Częstochowska, opiekunka Polski, a koło niej jakby nieme świadki gwałtów moskiewskich 2 żałobne flagi z wypisanemi: Rzeź Pragi 1794 — Rzeź w Krożach 1893. Resztę ściany pokrywały okazy odnoszące się do męczeńskich dziejów Polski pod zaborem moskiewskim: Prześladowanie Unitów na Podlasiu, strzelanie do ludu w Warszawie r. 1861 — w kopalniach Sybiru i t. d. Do miłych pomysłów należała mapa dawnej Polski, przedstawiająca Częstochowę, jako centrum serca Polski, z którego promienie rozchodzą się i blaskiem swym oświecają wszystkie dzielnice kraju. Liczne wieńce o kokardach narodowych, porozmieszczane gęsto na stopniach sarkofagu dopełniały całości. Dobrane ustępy naszych pisarzy, wydrukowane na zwieszistych szarfach więcej mówiły ludowi, niż długie tłomaczenia ustne. Jakże rzewne a prawdziwe są n. p. słowa Wielogłowskiego: „Bo tylko lamentem dusz czyścowych i jękiem piekła opisać można skargi narodu“, lub owe ks. Antoniewicza: „I pokąd Polska kochać będzie Boga, nie przyjdzie na nią żadna straszna trwoga. I wszystkie krzyże i łzy i cierpienia, staną się dla niej zarodem zbawienia“, lub Piusa IX: „Ziemia Polska, to ziemia męczenników“, lub Korzeniowskiego: „Naród to dzieło Boże, wychodzi on z rąk Stwórcy na wszystkie czasy, zniszczyć go i zgubić nikt nie może“. Szczera zaiste wdzięczność należy się ks. Szczerbińskiemu, że nie żałując pracy, nie mogąc gdzieindziej i inaczej urządzeniem powyż opisanem, bezpretensjonalnem, a jednak poczciwem i wzniosłem, przypomniał ludowi naszemu niedość jeszcze oświeconemu to, co każdy Polak czuje i czuć powinien kiedy w tym roku święci rocznicę tego, co było, minęło, co jednak drogiem, owszem najdroższem jest dla każdego serca polskiego. Jak ks. Szczerbiński zapisany jest u swojej władzy i w okolicy, niewiadomo? W sercu społeczeństwa polskiego sądzę, że i w tym wypadku i już niejednokrotnie, jako patrjota i przyjaciel ludu zapisał się jak najlepiej. Chwała Bogu nie wszyscy kapłani owiani są duchem ks. Librewskiego. Oby takich było jak najwięcej a wtedy spełniłaby się nadzieja, wyrażona słowami Niemcewicza:

Przyjdą, przyjdą lepsze czasy,
Bo najlepsi pośród nas,
Proszą Boga z krańca w kraniec,
Aby lepszy przyszedł czas!

Część artystyczną sarkofagu wykonał chlubnie p. Wróblewski, artysta malarz.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 1 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Tutejsze sądy będą miały bardzo ciekawą i interesującą sprawę do rozstrzygnięcia, nawet z punktu widzenia prawniczego. Przed trzema laty wystawiono w Londynie z olbrzymiem powodzeniem operetkę, zatytułowaną: „Jego Ekscelencja“. Libretto wyszło z pod ręki Gilberta, autora libretta do „Mikada“, a muzykę skomponował Carz. Jeden z wydawców angielskich, nabył prawo wystawiania operetki na innych scenach, za bardzo poważną kwotę 60,000 złr. Dowodzi to tylko, że utwór posiada realną wartość i może wszędzie liczyć na wielkie powodzenia. Dyrektor Jauner, wziąwszy w antrepryzę teatr Karola na Leopoldstadzie, zawarł układ z wydawcą, i jeszcze w tym samym miesiącu miał wystawić operetkę. Tymczasem pan Gilbert położył swoje *veto* i oświadczył, że zezwoli na wystawienie, lecz pod warunkiem, jeżeli on sam dokona tłómaczenia tekstu, Jak utrzymuje, nie idzie mu wcale o zysk materjalny, ale obawia się, żeby obcy tłómacz nie spaczył przewodniej myśli i nie pominął dowcipów subtelnych które w innym języku, może oddać tylko sam autor. Wydawca zapewnił go, że tłómaczenie jest wzorowe, gdyż mu także na tem bardzo zależy. Gilbert jednakowoż uparł się i przez wiedeńskiego adwokata, wniósł skargę do sądu. Sprawa zasługuje na uwagę i z tego jeszcze punktu, że dotąd nie przytrafił się wypadek, aby osoba prywatna, mogła przeszkodzić ukazaniu się sztuki na scenie. Zdarzało się, że po wystawieniu utworu, zaszły nieporozumienia między dyrekcją a autorem i udawano się do sądu o rozstrzygnięcie sporu. Obecnie pan Gilbert podniósł tylko kwestję tłómaczenia, gdyż swoje prawa, co do wystawienia utworu, przelał zupełnie na wydawcę. Według zdania prawników, sprawę przegra z kretesem, co jednak nie przeszkadza, że pan Jauner poniesie znaczne straty materjalne i znowu wywiąże się drugi proces, co do odszkodowania.

Przed sądem przysięgłych, stanął dziś 20-letni chłopiec, oskarżony o zamordowanie swojej kochanki. Franciszek Jedliczka, przybył przed rokiem do Wiednia i dostał miejsce jako dozorca materjałów, przy budowie domu. Poznał się z ładną pokojówką Józefą Bojacek i zapałał do niej gwałtowną miłością. Oszczędzał każdy cent, odmawiał sobie wszystkiego, aby tylko zebrać potrzebny kapitał na ożenienie. Co się działo w sercu dziewczyny? niewiadomo, ale faktem jest, że po kilku miesiącach stała się ehłodną dla swego narzeczonego. Nie pozwalała mu do siebie przychodzić i wszędzie go unikała. Nareszcie raz spotkali się na ulicy. Jedliczka wyjął rewolwer i strzelił. Nieszczęśliwa padła trupem na miejscu. Zabójca nie uciekał i sam oddał się w ręce policji. Rozprawa potrwa dwa dni.

Pogrzeb hr. Taaffego odbędzie się jutro w poniedziałek, o godz. 1 popołudniu. Dwa nadzwyczajne pociągi odejdą z Wiednia.

Arcyksiążę Józef, kazał umieścić tablicę pamiątkową, na miejscu, gdzie zginął tak niefortunnie, jego syn Władysław. Na tablicy, wyryty jest następujący napis w języku łacińskim: *Scio quia resurget in ressurrectione in novissima die.* („Wiem, że na nowo powstanie w dniu sądu ostatecznego“.)

Paryż 27 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W tej chwili dowiaduję się, że umarł Aleksander Dumas w swojej posiadłości Marly pod Paryżem. Wiadomość tę rozniesiono juz wczoraj w nocy na bulwarach, lecz nikt nie chciał jej wierzyć, gdyż ostatni buletyn brzmiał dość uspakajająco. Wczoraj o godzinie 1 wieczorem. doktorzy odbyli jeszcze jedno konsyljum i jakkolwiek w stanie choroby nie zaszła żadna zmiana pomyślniejsza, ale też nie było żadnych symptomów niepokojących. Pani Dumas oświadczyła nawet, że ma pełną nadzieję, co do wyzdrowienia męża.

Po tych słowach udała się do jego pokoju. Nagle wypada z krzykiem: „Ratunku! ratunku!“ — Obecny doktor Charrier biegnie szybko. Chorego napadły kurcze nerwowe. Dwa silne wstrząśnienia wystarczyły, aby go zabić i Dumas skonał na rękach swego lekarza.

Nie będę się tutaj rozpisywał o jego działalności literackiej, bo wszyscy ją znają. Dodam tylko tyle, że dla Polaków był wrogo usposobiony i schlebiając Rosjanom, starał się nas przedstawić w jak najgorszem świetle. W głośnej powieści „Sprawa Clemenceau“, polska hrabina i jej córka, są ponurremi bohaterkami, odartemi z wszelkiej uczciwości. W jego dramatach spotykamy także typy Polaków, lecz zawsze ujemne. Ale — *de mortuis nil, nisi bene* i niech mu ziemia będzie lekką. Pogrzeb Dumasa miał się odbyć kosztem państwa, ale rodzina sprzeciwiała się temu i zwłoki będą złożone na cmentarzu, bez żadnej ostentacji.

Minister marynarki Lockroy, postępuje na swoim urzędzie, jak autokrata. Świeżo zamianował swego adjutanta porucznika okrętowego Vignot, kapitanem fregaty. Awans gwałtowny, niczem nie został umotywowany i oburzył wszystkich oficerów marynarki. Opinja publiczna została także niepomiernie zdziwioną, gdyż podobne akta samowoli w kwestji posuwania na wyższe stopnie, dotąd nie były w używaniu. Z jednej strony, sprawa admirała Gervais, z drugiej, awansowanie porucznika Vignot, są to rażące przykłady niesprawiedliwości i z tego powodu można się spodziewać w Izbie gwałtownych interpelacyj.

Henryk Rochefort zapadł ciężko na zdrowiu i lekarze obawiali się poważnych komplikacyj. Suchy jednak organizm chorego zmylił wszystkie rachuby synów Eskulapa i przywódca socjalistów dziś już wyszedł ze wszelkiego niebezpieczeństwa.

Jenerał Duchesne, na Madaskarze ma nie tylko do czynienia z kłopotami politycznej natury, ale musi się zajmować i osobistemi sprawami dworu królewskiego. Jak wiadomo, miejsce pierwszego ministra zajął Rainitsimbarafy, starzec 70-letni i brzydki, jak noc. Według praw obowiązujących, królowa musi zawsze poślubić pierwszego ministra. Przerażona, udała się do jenerała Duchesne i zaprotestowała namiętnie przeciwko tej nominacji.

— Dla czego? — zapytał się jenerał Duchesne.

— Przecież z taką małpą, nie mogę żyć razem.

— Któż królowej każe wyjść za niego?

— Prawa tutejsze.

— Ja zwalniam z nich królowę.

— To co innego. Możesz sobie jenerale zrobić ministrem i samego djabła. Teraz mi jest wszystko jedno. — Przyznać trzeba, że władczyni Madagaskaru. nie odznacza się wykwintnem wychowaniem, bo przytoczony tutaj tekst rozmowy, jest zupełnie autentyczny.

Niejaki Souligoux, dawny przyjaciel Artona i jego wspólnik w niektórych interesach, ulotnił się z Paryża. Był on wmieszany w proces panamski i od tego czasu, policja miała baczne oko na niego. Gdy obecny rząd, polecił wznowić proces, sędzia śledczy Espinasse, kazał przyaresztować

Souligoux, lecz bezskutecznie. Zabrano tylko ogromną korespondencję, ale ta nie wykryła żadnych nowych faktów. Obecnie odbywają się ciągłe rewizje u jego przyjaciół, tak w Paryżu, jak i w okolicy. Komisarz policji Bernard, wybrał się na poszukiwania do pana Veyrieres. Portjer oświadczył mu, że ten lokator umarł przed dwoma laty. Drugi komisarz Dhers, udał się do dwóch przyjaciół Souligoux i to o godz. 6 rano. Obydwaj jednak dawno się wyprowadzili z Paryża i mieszkają na prowincji. Widocznie biuro meldunkowe w stolicy, bardzo źle jest zorganizowane, bo same policja nie jest dokładnie poinformowaną o mieszkańcach. *K. W.*

Tajemnice gry w Monaco.

(Odkrycia krupiera z Monaco).

Wszelkie prawa zastrzeżone. (Ciąg dalszy).

Po kilku wizytach w Monte Calo wszyscy ludzie tracą swoje pierwotne zalety; — nie widziałem nigdy wesołego gracza!... — Stają się tak samo jak inni — łajdakami i oszustami — i zamiast pozostać czołem i ozdobą społeczeństwa, stają się pierwej lub później zbrodniarzami.

Publiczność uczęszczająca do kasyna w Monte-Carlo nabywa opinji owego mistrza, który zaczyna jako sprytny prestydygitator, a kończy jako złodziej, przywłaszczający sobie pieniądze nie swoje.

Wy, którzy uczęszczacie do Monte-Carlo znasie go wszyscy!... Ileż niezliczonych przekleństw i złorzeczeń rzucaliście na tę siwą głowę....., ileż łez wylaliście z powodu krzywd, które wam wyrządził! Biedny człowieku!.. mimo twych stu miljonów... o ileż bogatszy jest od ciebie ubogi żebrak!...

Ty przyszedłeś do tych bogactw wydzierając je ludziom uczciwym i pracowitym!... Nie możliwem jest policzyć łez, które zostały wylane z powodu ciebie, niemożliwem jest policzyć tych złorzeczeń, które poszły do nieba przeciw twojemu przeklętemu bankowi!

Jesteś stary!... twe włosy są siwe, nogi ledwie są w stanie nosić twoje zgarbione ciało... myślisz długo żyć jeszcze? a potem... gdy śmierć przyjdzie pukać do drzwi twoich... cóż jej powiesz?...

Ob, jakże straszne będą twoje ostatnie chwile! straszniejsze niż zbrodniarza skazanego na ostatnią pokutę!... Wzniesiesz swe ręce błagalnie ku niebu i wołać będziesz pełen rozpaczy:

— Wielki Boże! łaski!... łaski!... wybacz mi, chcę osuszyć łzy, które z powodu mnie zostały wylane!... Oddam majątki i pieniądze wydarte w mojej jaskini moim bliźnim!... Nie karz mnie Boże za me wielkie winy!....

Za późno!... śmierć wyciąga już ręce po ciebie, twe członki ziębnieją, oczy ci się zamykają, język sparaliżowany... Za późno!... Już nie możesz naprawić twoich zbrodni na tym świecie!...

Dusze nieszczęśliwych ofiar i samobójców czekają na ciebie!...

. . . .

Niedawno temu, krew lała się w salonach Monte-Carlo. Był to jeden nieszczęśliwy *zgrany*, który także protestował przeciw temu haniebnemu zakładowi.

Cóż się w końcu stało?

Administracja jaskini stawiła przed sąd tego nieszczęśliwca, który strzeliwszy niezręcznie do siebie z pistoletu, został uratowany i wyleczony po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu. Administracja chciała więc koniecznie, ażeby ten nieszczęśliwiec umarł był na miejscu?

Wyrok sądu skazał go na zapłacenie kosztów leczenia i podróży, w miejsce kosztów pogrzebu, które byłyby mniej drogie.

Ten fakt nie potrzebuje komentarzy.

Jakaż odpowiedzialność ciąży na Republice francuskiej, która proteguje księstwo i grę w Monaco!

Jaka hańba dla dziewiętnastego stulecia widzieć w granicach księstwa pod protektoratem Francji jaskinię podniesioną do godności *instytucji* (!) i będąca podstawą egzystencji całej ludności!...

Jaka zniewaga moralności widzieć wielką Republikę, która pozwala księstwu zamkniętemu w jej granicach, aby dobrobyt jednego indywiduum wspierał się na ruinie poddanych i cudzoziemców, którzy z całem zaufaniem tam przebywają, aby korzystać z pięknego klimatu, gdyż Bóg uczynił ten kraj błogosławionym, ale demon gry go dręczy!...

(Dokończenie nastąpi).

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

57 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Jenerał Witte uradowany, jak gdyby tu szło o niego samego, zaprosił Chorążyca do stołu i ogłosiwszy w gronie oficerów wyrok królewski, wzniósł zdrowie, które wszyscy spełnili ochoczo i szczerze.

Chorążyc nie miał już po co siedzieć w Kamieńcu i postanowił wrócić pod strzechę rodzinną. Przed wyjazdem jednak nie mógł przemódz na sobie, ażeby jeszcze raz nie odwiedzić Anusi.

Zdziwiły i przestraszyły ją trochę odwidziny jego.

— Ośmieliłem się przyjść pożegnać panią — przemówił drżącym ze wzruszenia głosem. — Swobodny jestem i jutro wyjeżdżam do Busiówki.

— Nareszcie... dzięki Bogu — odrzekła niemniej wzruszona Anna. — Odpocznie pan i odżyje wśród swoich. Z mojej strony towarzyszyć mu będą najgorętsze życzenia szczęścia.

— Proszę mi życzyć więcej wytrwałości w walce z sercem mem własnem — wyrwało się pomimo woli Antoniemu.

— Mam nadzieję, że nigdy tam nie zagoszczą uczucia, z któremi walczyć będziesz pan potrzebował.

I podała mu rękę. Był to znak pożegnania.

Resztę dnia poświęcił kamienieckim znajomym swoim. Z Wittem i Okszą zamienił dary pamiątkowe. Efraim dostarczył mu w tym celu dwie przepyszne szable tureckie. Nie zapomniał o Grzesiu i Opanasie, który go żywił w lochu zamkowym.

Stary izraelita powiedział mu na wyjezdnem:

— Niech pana Pan Bóg prowadzi! Gdyby się tu zdarzyło coś takiego, coby mogło obchodzić pana, dam mu znać o tem.

Znaczenie tych słów pozostało dla Chorążyca zagadką.

Dwie lotne, choć dobrze wyładowane bryki, poniosły go z nieodłącznym Semenem na Pobereże.

Nie potrzebujemy opisywać uczuć, których doznał wygnaniec, powróciwszy w progi domowe. Składały się na nie wspomnienia sercu najdroższe, widok twarzy kochanych, aromat pól rodzinnych. Niewysłowiona rzewność ogarniała go, kiedy przypomniał sobie lata swoje dziecinne i młodzieńcze, spędzone pod skrzydłem kochających rodziców, a tak niepodobne do dni późniejszych, pełnych tęskoty i owianych troską wygnańczą. Odnawiał je w myśli swojej, to rozmawiając ze siostrą, to przechadzając się z dziećmi po ścieżkach, na których zdawało mu się, że dotąd jeszcze pozostały niezatarte ślady stóp jego. O! jakiż to był świat uroczych i błogich uczuć! Wspomnienia te wywoływały wprawdzie łzy pod powieką, ale uspakajały go zarazem i łagodziły boleść, doznaną wskutek spotkania się ostatniego z Anusią. A jednak pozostał on jej wiernym i tęsknił po niej, zżymając się nieraz na swoją dolę, która wydawała mu się podobną do tego stepu podolskiego, rozściełającego się przed jego oczyma, zwarzonego chłodami jesieni. Miłość jego nie uśmiechała się żadną nadzieją z powodu widma złowrogiego, które mu zaciemniało krajobraz życia. Ach, ta Angiolina! Dlaczego on poznał ją w swem życiu? Dlaczego sam własnemi rękami wykopał grób dla szczęścia swego?!...

Nie usuwał się od towarzystwa i zabaw pospołu z dawnymi rówieśnikami swoimi, ale najmilsze mu były chwile, spędzane w samotności i tęsknej zadumie. Melancholja jego łagodna, ale głęboka, zaczęła niepokoić Zosię i Podczaszyca. Ten ostatni starał się rozrywać go polowaniem, wycieczkami w sąsiedztwo, nareszcie gospodarstwem, ale czuł, że usiłowania jego idą na marne.

Tak upłynęło kilka miesięcy. Jesień podolska najczęściej bywa bardzo piękna. Aż do pierwszego śniegu, spadającego zwykle w grudniu, ziemia bywa sucha i twarda, drzewa połyskują purpurą i złotem, a gdzieniegdzie zieloność je zdobi, jak uśmiech oblicza konającego; komunikacje w tej porze roku są łatwe i więcej nastręczają podróżnym przyjemności, niż podczas upałów letnich.

Pewnego dnia, w nieobecności Chorążyca, nadbiegł do Busiówki żyd młody, w tradycyjnej bidce podolskiej. Zadyszana szkapa świadczyła o pośpiechu, z jakim odbył daleką prawdopodobnie podróż. Zostawiwszy konia przed bramą, skierował się ku dworowi i słudze spotkanemu na ganku oświadczył na samym wstępie:

— Jestem posłańcem od Efraima Lewi z Kamieńca. Muszę natychmiast widzieć się z jaśnie wielmożną panią. Proszę uprzedzić ją o tem.

Sługa, spełniwszy dane mu polecenie, otrzymał rozkaz niezwłocznego wprowadznnia przybysza.

— Jestem wnuk Efraima Lewi — rzekł posłaniec, pozdrowiwszy Podczaszycową niskim ukłonem. — Mam rozkaz wręczyć j. w. pani ten oto pakiet.

Zdziwiła się pani Karolowa, wyczytawszy na kopercie pakietu nazwisko nie męża lecz swoje własne z dodatkiem „do rąk własnych". Rozpieczętowała go spiesznie.

Były tam dwa listy i jakieś papiery. Na pierwszy rzut oka na adresie listów poznała pismo jenerała.

„Piszę do pani — czytała — a nie do szanownego jej męża dlatego, że sprawa, o którą idzie, poniekąd jest tajemnicą pomiędzy nami obojgiem; tajemnicą, o której pani tylko mówić mam prawo. Starania moje co do otrzymania pewnych wiadomości o losie byłej małżonki Chorążyca, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Z załączonego odpisu relacji konsula francuskiego w Stambule, a co ważniejsza z kopji własnoręcznego pisma wielkiego wezyra dowie się pani, że kobieta, o której mowa, od roku już nie żyje. Wiadomość ta, jako urzędowa, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a choć nie jest wesołą, wpłynie zapewne w sposób pożądany na przyszłość pana Antoniego".

Dalej szły zapewnienia o niezmiennej estymie i afektach pana jenerała do uroczej znajomej jego, z żartobliwym dodatkiem: Honny soit qui mal y pense!

Poświadczenia faktu przez w. wezyra, zredagowane w formie odpowiedzi na list ajenta polskiego, brzmiały dość lakonicznie:

— Na zapytanie Waszej Ekscellencji mam zaszczyt odpowiedzieć, że porwana niegdyś przez Ibrahima baszę ruszczuckiego, córka Rumuna, Talpy, zwana Angioliną, po wyzwoleniu swojem z rąk łupieżcy, została żoną moją, lecz w kilka tygodni po tem, Ałłach powołał ją do chwały swojej".

To samo opiewała depesza konsula francuskiego, widocznie na tej samej oparta powadze.

List Efraima był bardziej szczegółowy. Jasno i zwięźle, choć nie nadto poprawnie, donosił on, że na prośbę jenerała Wittego użył wszelkich sposobów, ażeby z najlepszych źródeł zaczerpnąć wiadomości o losie Chorążycowej w Stambule. Rozległe stosunki jego wśród współwyznawców na Wschodzie, pozwoliły mu dotrzeć pośrednio do sułtańskiego grodu, a nawet przeniknąć w najtajniejsze przybytki jego. Relacje, które mu nadesłano o tej nieszczęśliwej, pełne są okropności... Chorążycowa po zaduszeniu porywcy swojego, Ibrahima baszy, rzeczywiście przywiezioną była do Stambułu i dostała się do haremu wezyra, gdzie wkrótce, zdobywszy sobie wyjątkowe względy pana swego nowego, zajęła pierwszorzędne wśród innych kobiet stanowisko. Wzbudziło to zazdrość dawniejszych ulubienic, a poduszczane przez jedną z kobiet, która przybyła tam jednocześnie z Chorążycową (podobno niańką jej z lat dziecinnych), zamordowały niebezpieczną rywalkę zapomocą szpilek od włosów. Wezyr, nie posiadając się z gniewu i żalu, rozkazał zgładzić kilka kobiet, a w liczbie ich i ową poduszczycielkę. Ale to są zwyczajne historje haremowe..... najistotniejszą rzeczą jest to, że córka Talpy od roku już nie żyje.

Reb Efraim uważał za właściwe nadmienić, że stosownie do rady jenerała komunikuje szczegóły powyższe samej tylko pani Podczaszycowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę dnia 4 grudnia post, św. Barbary panny męczenniczki, jutro Sabby opata wyznawcy. pojutrze post, św. Mikołaja biskupa i Leoncji.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 3 minut 36; długość dnia godzin 8 minut 14

Temperatura rano stopni 2 ciepła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ks. Sanguszko, namiestnik kraju, przybędzie jutro do naszego miasta i zabawi aż do 8 b. m. Przez cały czas swego pobytu w Krakowie, książę namiestnik będzie udzielał codzień posłuchań w pałacu Spiskim od godz. 12 do 2. a prócz tego zwidzi także niektóre instytucje.

Gemma Bellincioni, rozgłośnej sławy śpiewaczka, zapowiada koncert swój w Krakowie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Restauracja Wawelu. Zewnętrzne roboty około Skarbca ze względu na porę zimową zostają w zawieszeniu; jakkolwiek do ukończenia niewiele już pozostaje. Natomiast z całą energją i pośpiechem zaczęto przygotować roboty wewnątrz Katedry, mianowicie około presbiterjum i naw pobocznych. Po ustawieniu rusztowania, nastąpi badanie murów gdzie prawdopodobnie spotkać się dadzą ślady dawnych malowideł, które posłużyć mogą za wskazówkę, jak winno być malowane presbiterjum, a może i cała nawa Katedry. Pomniki starannie oszalowano. Praca odbywa się jakby pod nadzorem Najprzew. ks. biskupa Puzyny, który niemal codziennie zwidza roboty, aby przekonać się o ich postępie.

Niedzielne nabożeństwa wskutek robót odprawiane będą przed ołtarzem św. Stanisława, nabożeństwa codzienne w bocznych kaplicach, o ile te nie zostały objęte rusztowaniem.

W kościele św. Barbary odprawionem będzie w niedzielę o godzinie w pół do 11 przed południem doroczne uroczyste nabożeństwo tutejszej Kongregacji kupieckiej.

Z teatru. Artyści zajęci są obecnie próbami z oryginalnej sztuki pióra Żegoty Krzywdzica p. t. „Odgrzewana miłość“. Główniejsze role odegrają: panie Siemaszkowa, Morska, Wojnowska, Wolska; panowie Siemaszko, Solski, Sobiesław, Kamiński, Roman, Milewski. Komedja ukaże się w sobotę. P. Żegota Krzywdzic znany jest krakowianom jako autor „Zdrowych i pokaleczonych“.

W Związku literackim (Szewska 27) zagai w środę dnia 4 grudnia, o godzinie 6 wieczorem, dr Antoni Beaupré pogadankę: „O konkursie literackim *Czasu;* uwagi i spostrzeżenia“.

Z „Pracy“. W lokalu Stow. katolickfej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ ul. Karmelicka l. 46 odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. wieczorek uroczysty, ku uczczeniu 65 rocznicy powstania Listopadowego. Program wieczorku obejmie: Odczyt historyczny prof. dra Stan. Kozłowskiego, deklamacje, chóry, produkcje muzyczne, przedstawienie sceniczne i obrazy z żywych osób układu p. A. Satkowicza.

Sprostowanie. Na zasadzie §. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 Nr 6 dz. pp. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania:

W Nr. 277 z dnia 1-go grudnia b. r., w artykule „Co życie niesie“, w ustępie czwartym, poczynającym się: „Czy Jan Matejko kochał żydów?“ zamieściła szanowna Redakcja widocznie na podstawie fałszywej informacji, bo o złą wiarę posądzać jej nie chcę — okoliczności wręcz zmyślone i z prawdą niezgodne, a mianowicie w wyrazach: „w sklepie drugim, tam, gdzie chrześcijanin naftę sprzedawał, utrzymuje teraz skład wódek — drugi żyd, Moritz Weidling“.

Otóż w poczuciu sprawiedliwości wyjaśniam, że lokal sklepowy z mieszkaniem w domu ś. p. Jana Matejki przy ulicy Florjańskiej zajmuję nie od teraz lecz od lat sześciu, takowy wynająłem w roku 1890 od samego mistrza ś. p. Jana Matejki, i na tej podstawie zarząd fundacji sklep z mieszkaniem na dalszy najem mi zostawił. Przyczem zauważam, że w tym sklepie ani obecnie, ani nigdy przedtem składu wódek nie miałem, lecz od początku prowadzę wyłącznie handel i skład win. — Zostaję z poważaniem

Maurycy Weindling.

Niezwykłe zjawisko. Wczoraj, dnia 3 b. m. widzieliśmy już lód grubości 30 centymetrów, którym lodownie zabijano. Lód tej grubości pierwszych dni grudnia to nawet u nas zjawisko niezwykłe.

Drugi nakład sensacyjnego „Kalendarza sylwetkowego“ opuścił prasę. Sto kilkadziesiąt portrecików znanych w Krakowie osobistości, zdobiących ów kalendarz — budzi ciekawość publiczności, która też tłumnie oblega wystawy księgarskie. Świadczy to, że dobry pomysł i zręcznie wykonana rzecz, znajdzie zawsze zwolenników i chętnych nabywców.

Z przyjemności dla żony okradł wczoraj przed północą p. Meusa jego były lokaj, Wojciech Habina. Habina dorobionym przez siebie kluczem chciał otworzyć mieszkanie podczas nieobecności p. M. Klucz jednak niezupełnie pasował, dopomógł więc sobie młotkiem murarskim, którym w zamachu uderzył się o wargi i drzwi okrwawił; te kilka kropel krwi posłużyło dyżurnemu urzędnikowi policyjnemu, p. Braierowi, do wykrycia zbrodni. Sprawcę wyśledzono około godz. 1-ej w nocy, w chwili kiedy stuguldenowym banknotem chciał płacić 25 kaw, które sam jeden wypił. Rewizja, dokonana przez strażnika cywilnego, Frischera, wykazała, że Habina miał przy sobie 559 złr., które ukradł z biurka p. Meusa. Do zbrodni się przyznał, utrzymując, że chciał tem żonie sprawić przyjemność, która zawsze narzekała, że pieniędzy nie ma.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w południe, w mieszkaniu domu pod l. 27 przy ulicy Sławkowskiej, Aleksander Gawlikowski, lat 67, pochodzący ze Lwowa. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z udaru sercowego. Po skonstatowaniu śmierci przez dra Gerhę, zwłoki odwieziono do medycyny sądowej.

Wypadki. Przedwczoraj o godzinie 10 wieczorem, podczas odejścia pociągu z dworca głównego, Marcin Prus, woźny pocztowy, uległ złamaniu ręki. Prus stojąc przy murowanym filarze, podawał pocztowemu konduktorowi do otwartego wagonu pakiet, tymczasem pociąg ruszył i otwarte drzwi wagonu zawadziły o rękę, którą powyżej łokcia złamały. Pogotowie ratunkowe odwiozło Prusa do szpitala św. Łazarza na oddział profesora Obalińskiego.

Wczoraj po południu, na ślizgawce w Parku krakowskim, p. Władysław S. upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Chorego po opatrzeniu na miejscu, odwieziono do mieszkania.

Fabryk papieru istnieje obecnie na całym świe- 3.985, które ogólnie produkują 7,904,000.000 liber papieru rocznie. Z tego połowę używają drukarnie, nie wliczając w to zakładów introligatorskich i t. p. Na gazety przypada 600 miljonów liber. Licząc na głowę, przypada na Anglika $11^{1}/_{2}$ libry rocznie, na Amerykanina $10^{1}/_{4}$ libry, na Niemca 8, Francuza $7^{1}/_{2}$, Austrjaka i Włocha $3^{1}/_{2}$, na Meksykańczyka 2, Rosjanina 1 , a na Hiszpana $1^{1}/_{2}$ libry.

W Czytelni katolickiej polskiej zagai we czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem, ks. Marjan Morawski T. J. dalszy ciąg pogadanki „O antysemityzmie“.

Święty Mikołaj. Program dzisiejszej zabawy dziecinnej jest następujący: 1) Święty Mikołaj; 2) kosze szczęścia i 3) niespodzianki, obsługane przez aniołki i djabełki; 4) gry i zabawy dziecinne, przy towarzyszeniu orkiestry i śpiewów; 5) namiot z przepowiedniami; 6) bazar z zabawkami, książkami, przysmaczkami i t. p.; 7) produkcje gimnastyczne; 8) żywy obraz. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. Wstęp na salę dla dzieci 10 ct., dla dorosłych 30 ct., wstęp na galerję 20 ct. Bilet do kosza szczęścia 10 ct. Wielkiem urozmaiceniem programu będą produkcje gimnastyczne, wykonane pod kierunkiem p. Kirkora, przez dziatwę, ćwiczącą się w „Sokole“. Miejsce zabawy Sala saska. Początek o godz. 3 po południu.

Na pamiątkę założenia krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, jako w 79 letnią rocznicę, odbędzie się w kaplicy zakładowej, przy ulicy Koletek w dniu 9 grudnia r. b. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo, a popołudniu o godzinie 3 ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa dla odbycia wyborów do Rady Ogólnej na dalsze trzechlecie.

Przedłużenie terminu konkursowego. Termin do nadesłania obrazów, na ogłoszony w lipcu b. r. przez dyrekcję krakowskiego Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych konkurs dla polskich malarzy, naznaczony pierwotnie na 15 grudnia, przedłużyła taż dyrekcja — czyniąc zadosyć życzeniu warszawskich malarzy, do dnia 31 grudnia b. r. z zastrzeżeniem, że nadesłane po tym terminie obrazy, nie będą uwzględnione. Wszelkie inne warunki konkursu, pozostają w niczem niezmienione.

Uprasza się wszystkie pisma polskie, o łaskawe umieszczenie niniejszego zawiadomienia.

Z Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Z Towarzystwa Weteranów z 1831 r. Dnia 1 grudnia b. r. w biurze Tow. Opieki Weteranów wojsk polskich z r. 1830/31 przy ulicy Gołębiej l. 5 odbyło się XV. walne zebranie członków Towarzystwa w obecności pana prezydenta miasta p. Friedleina. Zebraniu przewodniczył zastępca prezesa Ksawery Konopka. Po zagajeniu przewodniczącego, który najpierw powitał pana Prezydenta i poświęcił wiele słów gorących i serdecznych zmarłemu prezesowi śp. Marcelemu Jawornickiemu, również zmarłym członkom Towarzystwa i komisji kontrolującej panom: Mrażkowi i Geislerowi, następnie zdał sprawę z czynności komitetu za rok 1894/5 i wyraził wdzięczność, jaka się należy Wysokiemu Sejmowi, świetnej Radzie miasta Krakowa i miasta Lwowa, Kasie Oszczędności m. Krakowa, Radom powiatowym w Łańcucie i Bochni, Tow. Zaliczkowemu w Dąbrowej, komitetom, urządzającym zabawy na korzyść Weteranów w Zakładach: Szczawnicy, Iwoniczu i Krynicy, p. Erazmowi Jerzmanowskiemu z Nowego Yorku, Obywatelom dawnego obwodu Stryjskiego, za hojne datki, członkom Towarzystwa opłacającym roczne składki a szczególnie urzędnikom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń za regularne wnoszenie składek, również komitet uważa za obowiązek złożyć podziękowanie Szanownym Redakcjom *Czasu*, *Nowej Reformy* i *Głosu Narodu*, za bezinteresowne ogłaszanie sprawozdań komitetu, oraz chętne przyjmowanie składek i pp. delegatom, zbierającym składki w Krakowie i na prowincji. W dniu 1 października 1894 pobierało żołd narodowy w Krakowie i Galicji zachodniej 26, we Lwowie i Galicji wschodniej 24 Weteranów w ciągu roku. Zmarło w Krakowie 7, we Lwowie 3, obecnie pozostaje 19 w Krakowie, 21 we Lwowie, z których najstarszy liczy 92, najmłodszy 85 lat liczy. Dochody w tym roku wynosiły 5.541 złr. 26 ct. w Krakowie, a zaś we Lwowie 4.892 złr. 90 ct., rozchody w Krakowie 4.628 złr. 52 ct., we Lwowie 4.972 złr. 50 ct. Z powodu słabości p. Hipolita Filochowskiego, uproszono p. prezesa T. D. dra Ściborowskiego do odczytania sprawozdania kasowego za rok administracyjny 1894/5. Po uchwaleniu absolutorjum przez ogólne zebranie, przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zebrania, przystąpiono do wyboru prezesa i przez aklamację wybrany został p. Ksawery Konopka, a zaś wiceprezem p. Konstanty Wiszniewski, członkiem komitetu p. dr Stanisław Biesiadecki. Do komisji kontrolującej w miejsce dwóch zmarłych zaproszono pp. Jana Wygrzywalskiego sekretarzem W. U. Czesława Kamińskiego, adjunkta tegoż Towarzystwa

Z poważaniem
Ksawery Konopka.

Loterja gospodarcza. Dnia 22 b. m. w ostatnią niedzielę przed świętami, o godzinie 2-giej po południu, odbędzie się w Ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami, loterja gospodarcza na korzyść domu pracy na Kazimierzu. Następujące panie podjęły się łaskawie zająć urządzeniem stolików i rozsprzedażą losów: Hr. St. Badeniowa, prof. Browiczowa, p. Beaupré, p. Adamowa Boguszowa, pp. Jarowa i Tadeuszowa Federowiczowa, p. Józefowa Górska, prof. Janczewska, p. Kohnowa, p. delegatowa Laskowska, prof. Leowa, p. Lipowska, hr. J. Łubieńska, p. Sewerowa Maciejowska z panną Günther, hr. Janowa Mieroszowska, p. Józefowa Maczkowska, prof. Pareńska, wiceprezydentowa Pieniążkowa, dyrektorowa Ponikłowa, hr. Andrzejowa Potocka, baronowa Puszetowa, p. Raczyńska, prof. Rostafińska, p. Słubicka z panną Lipko-

wską, hr. Zygmuntowa Szembeko wa, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Wyżej wymienione panie z wdzięcznością przyjmować będą wszelkie dary, bądź to w pieniądzach lub fantach, przesłanych im na cel loterji, która jak zwykle, świetnie się zapowiada z powodu licznie obiecanej dziczyzny, wielkiej atrakcji tej, od niezliczonych lat słusznem powodzeniem cieszącej się loterji.

Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza urządzony staraniem Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“ przy udziale najwybitniejszych sił naszego grodu.

Oszustka. W tych dniach wzięto pod klucz, niejaką Helenę Oborską, byłą właścicielkę kawiarni przy ulicy Mikołajskiej. Oborska hełpiąc się wysokiemi stosunkami, umiała u łatwowiernych wzbudzić zaufanie i ci wierzyli w jej przemożną protekcję. Tak postępując pochwyciła w swoje szpony Marcina Ch., który miał odsiadywać aż 6 miesięcy ciężkiego więzienia za lekkomyślne zachowanie się względem władzy. Otóż p. Ch., człowiek zresztą nieposzlakowanej uczciwości i obywatel szanowany w obrębie rodzinnego gniazda, pragnąc bądź co bądź pozbyć się hańbiącej kary, choćby nawet kosztem tysiąca guldenów, zamiast do prawnika udał się, jak chory do znachorki, do pani Oborskiej. Ta umiała tak kierować łatwowiernym, że wyłudziła od niego częściowemi ratami około 360 zł. Kiedy nareszcie spostrzegła, że wykryto jej oszustwo sprzedała potajemnie kawiarnię i ukrywając się po różnych kątach starała umknąć do Królestwa. Została jednak wyśledzoną przez inspektora Kuryłowicza i razem z pieniędzmi dostała się „pod telegraf“.

Oj bije nafta! bije! aż zabiła w Krakowie jednego ze znanych obywateli, p. L. H. Na wezwanie prokuratora z Jasła policja tutejsza aresztowała wczoraj bohatera ze „Złotych gór“ Przybylskiego i odstawiła na teren... sprawiedliwości.

Ks. kardynałowi metropolicie Sembratowiczowi, złożyli we Lwowie onegdaj wizyty: P. namiestnik ks. Eustachy Sanguszko z p. wiceprezydentem Namiestnictwa Lidlem, tudzież głównodowodzący korpusu hr. Schulenburg z jenerał-porucznikami Kleinschmidtem i Fleckiem.

Wczoraj przedstawił ks. kardynałowi p. wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl radców dworu hr. Łosia i Hilda, oraz radcę Mauthnera, szefa biura prezydjalnego namiestnictwa.

Nowy kardynał ksiądz Sylwester Sembratowicz urodził się dnia 3 października 1836 roku, przygotował się do stanu duchownego w kolegjum greckiem w Rzymie i odbył świetnie studja swoje filozoficzne i teologiczne w kolegjum propagandy, poczem powołany został na profesora do ruskiego seminarjum duchownego we Lwowie. Dnia 28 lutego 1879 roku mianowany został tytularnym biskupem juljopolitańskim i pomocnikiem swojego stryja, metropolity lwowskiego, Józefa Sembratowicza, a po jego rezygnacji został jego zastępcą.

Nowa procedura cywilna w tłómaczeniu profesora A. Balasitsa wyszła już z druku. Tłómaczenie to pod każdym względem dokładne i oddające wybornie ducha samej ustawy, odznacza się nadto wzorową polszczyzną.

Dr Bloch przybył do Kołomyi i w sobotę przemawiał półtory godziny do wyborców żydowskich, którzy go nagradzali oklaskami. Ubiegłej zaś niedzieli odbyło się w Kołomyi zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników, na które przybyli także delegaci lwowskiej Izby rękodzielniczej pp. Janowicz i Basch. Zgromadzenie postanowiło jednogłośnie popierać kandydaturę dra Trachtenberga. — Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Straszny wypadek. W sobotę pociąg przychodzący wieczorem z Czerniowiec do Lwowa wjechał w Dawidowie przed stacją Sichów na wóz włościański, w którym znajdował się chłop z żoną. Chłop zginął na miejscu, a jego żona została strasznie pokaleczoną i prawdopodobnie utraci obie nogi. Nazwiska nieszczęśliwych dotąd nie są wiadome. Konie wyszły cało ze strasznego wypadku. Powodem tego nieszczęścia było, że w kilka sekund przed przybyciem pociągu, rampa, zagradzająca drogę, podniosła się, a konie przed rampą stojące, ruszyły wprost pod lokomotywę. Rampa zaś nagle podniosła się, gdyż budnik, który w pewnej odległości od miejsca wypadku ściągał za pomocą korby drut zniżający rampę, pośliznął się i upadł, a w tej samej chwili drut wyprostował się i rampę otworzył.

Wybór ks. kanonika Ruczki, posła do Rady państwa, na marszałka powiatu kolbuszowskiego nastąpił w Kolbuszowie 29 z. m. jednogłośnie.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający p. Eustachy Chronowski, właściciel „Grand-Hotelu“ w Krakowie.

W Chanteau de Mensignac w południowej Francji zakończyła życie Marja z Lemańskich margrabina de Sanzillon. Nieboszczka była poślubioną *primo voto* Stajnkellerowi, *secundo* hrabiemu Roguet, adjutantowi Napoleona III, *tertio* margrabiemu Sanzillon. Spadkobiercami wielkiej fortuny po zmarłej bezpotomnie margrabinie są potomkowie śp. Karoliny Stojowskiej, siostry spadkodawczyni, mianowicie: pani Kamila Stojowska, dwaj synowie śp. Alfreda Stojowskiego, dwie córki śp. Bolesława Stojowskiego i syn śp. Karola Stojowskiego.

O podpalenie sądu. Rozprawa karna w Kołomyi przeciw adjunktowi sądowemu p. Ostermanowi, oskarżonemu o podpalenie sądu w Kutach i nadużycia władzy urzędowej, zakończyła się w sobotę na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, zupełnem uwolnieniem oskarżonego. Po ogłoszeniu wyroku został p. Osterman natychmiast wypuszczony z więzienia śledczego.

P. Franciszek Brzezowski, górnik, starszy inżynier kolei północnej, został powołany przez Ministerstwo rolnictwa do stałej komisji, która pod przewodnictwem starszego komisarza górniczego dra Riehla, przeprowadza obrady w sprawie usunięcia niebezpieczeństwa eksplozji gazów w kopalniach węgla.

Wspomnienie. O śp. Władysławie hr. Kulczyckim, zmarłym niedawno w Rzymie, podały dzienniki polskie suchą i krótką wzmiankę, a jednak ten człowiek zasługuje na dłuższe i cieplejsze wspomnienie. Mało komu wiadomo, że on to podał myśl ogłoszenia Najświętszej Marji Panny Patronką państwa Kongo w Afryce i postawienia Jej na czele wielkiego dzieła wyzwolenia stu miljonów niewolników, podobnie jak Ją niegdyś Jan Kazimierz Królową Polski ogłosił. Jakoż król belgijski i duchowieństwo poleciło ś. p. Kulczyckiemu opracowanie tej sprawy, nader rozległej i zawikłanej; wywiązał się z niej zaszczytnie, skutkiem czego papież Leon XIII już w r. 1891 mógł był ogłosić odpowiedni dekret ogłoszenia przez Stolicę Apostolską Bogarodzicy Dziewicy Patronką czarnego lądu. Obok tej sprawy poświęcał ś. p. Kulczycki ostatnie lata swego pożytecznego żywota naszym braciom, chłopom polskim, zostającym w Stanach Zjednoczonych bez własnych księży i wyzyskiwanym najniegodziwiej przez Niemców i intrygantów. Dzięki tym zabiegom, los półtora miljona emigrantów polskich w Ameryce poprawił się znacznie.

Ś. p. Kulczycki był serdecznym i osobistym przyjacielem sławnego uczonego włoskiego, Cezarego Correntiego, zmarłego przed kilku laty pod Medjolanem. Correnti był wielkim wielbicielem Polski i Polaków, osobistym przyjacielem J. I. Kraszewskiego i autorem wielkiego dzieła w języku włoskim p. t.: „Dzieje Polski“, które dopiero po śmierci autora zostało wydane staraniem senatora Massaraniego.

Jeden z synów ś. p. Kulczyckiego, także Władysław, jest prywatnym sekretarzem króla Humberta i dzięki swoim zaletom umysłu cieszy się w wysokim stopniu względami swojego dostojnego pana.

Ś. p. Kulczycki pozostawia po sobie pamięć zasłużonego pracowitego i szlachetnego oraz cichego człowieka.

Sądy na Szląsku. Z Cieszyńskiego piszą: „Skryte są sądy Boskie — mówi stare nasze polskie przysłowie, lecz my musimy sobie jeszcze powiedzieć: „skrytsze są dla nas zamiary i dążności sądu wyższego w Bernie“ wobec przeniesienia „zawansem“ tutejszego adjunkta p. W. Dąbrowskiego. Sprawa ma się jak następuje: Adjunkt p. Dąbrowski należy do nader szczupłego zastępu tych tutejszych sądowych urzędników, który w mowie i piśmie władają językiem polskim i od kilkunastu lat zaszczytnie urząd swój na korzyść ludności polskiej w kilku sądach powiatowych w Cieszyńskiem i sądzie obwodowym w Cieszynie spełniają i zupełnem zaufaniem tej ludności się cieszą.

Na kilka opróżnionych posad sędziów w Cieszyńskiem, o które p. Dąbrowski się zgłaszał od dłuższego czasu, powołano różnorodnych innych „zasłużeńszych“, nieumiejących albo wcale po polsku, lub kaleczących ten język nielitościwie, a p. Dąbrowskiemu kazano „*warten*“. W końcu „przyszła kreska na Matyska“ i dowiadujemy się, że nasz poczciwy p. Dąbrowski został sędzią powiatowym, ale aż w Hennersdorfie, w Opawskiem! Za pomocą „wykazu szczegółowego miejscowości w Szląsku“, wydanego przez komisję centralną statystyczną w Wiedniu w roku 1894, dowiadujemy się na stronie 42, że w powiecie sądowym w Hennersdorf mieszka 9648 Niemców i 12 Czechów, ani jeden zaś Polak lub „inny“.

Wobec tego rozporządzenia nasuwa się pytanie: czy celem tego mianowania p. Dąbrowskiego sędzią w Hennersdorfie jest zmusić go, by się nauczył jeszcze lepiej po niemiecku—jak to do teraz przez kilkunastoletnie urzędowanie po niemiecku w Cieszyńskiem się działo, lub żeby 200,000 Polaków, mieszkających w Cieszyńskiem, oswoić z myślą, iż ich równouprawnienie językowe jest mrzonką, a ich przyszłością jest dalszy ciąg germanizacji, upstrzonej czeszczyzną?!

Rozruchy robotników w Petersburgu. W petersburgskiej fabryce cygar i papierosów Laferma, wybuchł przed tygodniem groźny rozruch robotniczy. Zniszczono maszyny, porozbijano meble, a narzędzia wyrzucono przez okna. Wzburzenie przybrało takie rozmiary, że na miejsce przybył policmajster jenerał Wahl, z silnym oddziałem żandarmerji i policji. Kazał aresztować robotników i przeszło 1400 osób odprowadzono do więzienia, między którymi wiele kobiet. Dzienniki miejscowe nie wspomniały ani jednem słowem o tej awanturze, naturalnie z rozkazu komitetu cenzury. Tylko *Grażdanin* porobił o tem kilka uwag i to w formie bardzo oględnej, donosząc, że się zbuntowały same kobiety, które rozpędzono sikawkami.

Obiad dworski. W Burgu wiedeńskim, w apartamentach św. Szczepana, odbył się w niedzielę wielki objad dworski, na który byli zaproszeni: prezes ministrów hr. Badeni, minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, wszyscy inni ministrowie, namiestnik hr. Kielmansegg. prezydent Izby Chlumetzky, wiceprezydent Abrahamowicz i wiele wybitnych osobistości.

Zimno w Watykanie. O powodach ostatniej choroby papieża, donosi londyńska *Pall Mall Gazette* co następuje: Jedną z głównych przyczyn, dlaczego Ojciec św. ciągle się czuje osłabionym jest to, że często w nocy wstaje, aby się modlić, lub też jeżeli mu przyjdzie do głowy jaki udatny wiersz łaciński. Męczą go także ciągłe audjencje. Przytem Watykan jest jednym z najzimniejszych pałaców w Europie. Przyboczny doktor papieski Lapponi, już przed kilku laty zażądał, aby wszystkie pokoje były zaopatrzone i zabezpieczone od zimna. W prywatnem mieszkaniu papieża, zamiast kamiennej, dano dębową posadzkę i podłogę zakryto dywanami. Okna zostały szczelnie pozamykane, lecz te środki nie wystarczały, jeżeli zima była cięższą. Wtedy dr Lapponi udał się o radę do papieskiego budowniczego. Ten oświadczył, że kosztem 900.000 franków będzie można zaprowadzić w całym pałacu system kaloryferowy. — „Co?— zawołał Ojciec św. — tyle pieniędzy ma kosztować ogrzanie. Ja jestem zupełnie zadowolony i nie czuję zimna. Jeżeli moi następcy zechcą, mogą to uczynić“. W roku zeszłym, budowniczy wynalazł sposób tańszy ogrzewania i papież zgodził się na niego. Zastosowano go w znacznej części Watykanu, ale w pokojach papieskich okazał się niepraktyczny i musiano go zarzucić. W tym roku, znowu inny system ma być użyty.

Pogrzeb Aleksandra Dumasa. Z Paryża donoszą nam: Według życzenia Aleksandra Dumasa, pogrzeb jego odbył się bardzo skromnie. Żadnej ostentacji, żadnego wojska, żadnej muzyki. Pomimo tego, zgromadziły się tysiące ludzi, należących do najwybitniejszej klasy społeczeństwa. Za trumną postępowali: żona, dwie córki zamężne i dwaj wnukowie Lippmann. Za rodziną szedł przedstawiciel prezydenta Rzeczypospolitej, jenerał Germinet. Karawan otaczały same znakomitości. Sznury od trumny trzymali: Komendant Bizard, deputat kapituły Legji honorowej, Boissier, sekretarz Instytutu, Edward Detaille, Sardou, Claretie, Zola i wiceadmirał Duverre. Dalej postępowali: ministrowie Bourgeois, Lockroy i Combes; książę d'Aumale, Leon Say, książę Broglie, Juljusz Simon, książę d'Audiffret Pasquier, księżna Matylda Bonaparte, Brisson, Bourget, Massenet, Munkacsy, baron Alfons Rothschild, Hanotau, Pailleron, Bronardel i t. d. Między wieńcami znajdował się wielki laur od węgierskiego teatru narodowego z napisem: „Urodził się we Francji, ale opłakuje go inteligencja całego świata“. Na cmentarzu Montmatre nie wygłoszono ani jednej mowy.

Dla kogo jest śmierć dobrą? W zbiorze autografów heidelbergskiego aktora Fryderyka, znaj-

duje się bilet Aleksandra Dumasa z następującą sentencją: „Jeżeli chcesz wiedzieć, dla czego Bóg śmierć ustanowił i komu jest ona użyteczną, to nie pytaj się o to filozofów, uczonych, księży, lecz tylko swoich spadkobierców“.

Ze sportu szachowego. Międzynarodowy turniej szachowy w Petersburgu rozpocznie się d. 10 grudnia, przy udziale najsławniejszych graczy, jak Steinitza, Laskera, Pillsbury'ego i Czigorina. Dr Tarrasch z Niemiec obecnym nie będzie.

Każdy z uczestników ma grać z drugim po 6 partyj. Pierwsza nagroda wynosi 50, druga 30, trzecia 20, czwarta 10 funtów szterlingów. Oprócz tego wynagradzać będą za każdą wygraną partję po 4, za nierozegraną po 2 i nawet za każdą przegraną partję po 1 funcie szterlingu. Takim sposobem, przegrywający nawet wszystkie 18 partyj, otrzyma około rs. 180. Wszelkie koszta podróży i pobytu w Petersburgu uczestników, przyjął na swój koszt petersburski klub szachistów. Turniej zainaugurowany będzie wystawnym objadem d. 8 grudnia. Oczekują wielu zagranicznych gości.

Konkursy. Niniejszem rozpisuje się ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego Rybotycze z siedzibą w Rybotyczach obejmującego 18 gmin z ludnością 9972 na obszarze 16·2 klm. z płacą roczną 700 złr. i ryczałtem na koszta podróży służbowej 300 złr. w. a.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Dobromilu, do dnia 20 grudnia 1895 r.

Z dniem 1 stycznia 1896 r. nadaną będzie posada kancelisty Rady powiatowej w Chrzanowie. Do posady tej przywiązaną jest pensja w kwocie 600 złr., dodatek aktywalny 120 złr. rocznie, tudzież prawo do 6 pięcioleci po 30 złr. i prawo do emerytury. Podanie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie, w terminie po dzień 15 grudnia 1895 r.

Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach, ma do obsadzenia kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Celem obsadzenia posady strażnika cywilno-policyjnego w etacie lwowskiej dyrekcji policji z płacą rocznych 360 złr. i dodatkiem aktywalnym rocznych 90 złr. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 10 stycznia 1896 r.

(*Gazeta lwowska* nr 275.)

Z armji. Generał-major Maur. Fox, przydzielony do komendy 10 korpusu.

Przaniesieni zostali: kapitanowie Adolf Bonczak z inżynjerji w Krakowie, do komendy 7 korpusu, Karol Karnitschnigg z Krakowa do inżyn. w Kotarze, Józef Groh z Zadaru do inżyn. w Krakowie, Gustaw Cramer z intendantury 11 korpusu do 96 p. p. Podporucznicy Rud. Hackel z 1 do 13 p. p., a E. Strnad z 13 do 55 p. p., porucznik rachunkowy Er. Hauser z 11 p. artyl. dyw. do 90 p. p., a podpor. rach. Gustaw Stöger-Steiner z 52 p. p. do 11 p. artyl. dywiz., weterynarz Stan. Leszczycki z 1 p. furgonów do 11 p. dragonów, rotmistrz Wacław Anisch ze stadnin w Radowcach do Stadlu, porucznicy Karol Reuter ze stadnin w Stadl do Drohowyża, a Gustaw Heller z Drohowyża do Radowiec.

Do stanu czynnego armji przeniesieni podporucznicy w rezerwie: Edward Jahl z 45 p. p., Jan Horak z 89 do 90 p. p., Wład. Gerczak z 41 do 65 p. p., Zygmunt Szybalski z 30 i kadet Wiktor Hoszowski z 15 p. p. Do rezerwy przeniesiony porucznik 7 p. ułan. Stan. Jaroszyński. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Otton Pirschl z 30 p. p. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 29 p. art. dyw. Em. Woźniakowskiemu. podpor. w rezerwie Józ. Monderowi z 57 p. p. i Roman. Michalewskiemu z 80 p. p. Wystąpić z armji pozwolono lekarzowi pułkowemu I klasy w rezerwie. Janowi Pawlikowowi, z garniz. szpitala w Zagrzebiu (miejsce pobytu Serajewo) i kapitanowi 9 p. p. Karolowi Knoblochowi.

W loterji fantowej na dochód Stowarzyszenia nauczycielek wzięły udział następujące panie: przy stoliku, zastawionym mnóstwem gustownie wykonanych wyborowych i praktycznych okazów robót kobiecych, zasiadła hr. Andrzejowa Potocka, protektorka Stowarzyszenia pracy kobiet z p. profesorową Janczewską; rozprzedażą wróżb i aforyzmów, ozdobionych ręcznymi rysunkami, trudniły się panny Janczewskie. Losowania prześlicznej wielkiej lalki w narodowym kostjumie serbskim (dar p. Gąsiorowskiej z Belgradu) podjęła się hr. Marja Sierakowska z p. Zofją Schwarzową. Stoły z licznemi i doborowemi fantami miały pod swoją opieką p. wiceprezydentowa Pieniążkowa z p. Weiglową z córką i p. Szukiewiczówną; p. profesorowa Korczyńska z córkami z p. doktorową Ludomirową Korczyńską i p. Janotowną; doktorowa Poniłowa z p. Georgeonówną; p. prof. Marsowa z p. Baumową i pannami Müllerówną, Pogliesówną, Podgórską, Przybylską i Kozłowską; pani Onyszkiewiczowa z pp. Friedbergówną i Strokówną; p. Szczepańska z pp. Markiewiczowną, Karlińską i Stiasną; p. Domaniewska z córką i p. Csesnakowa; wreszcie w oryginalnym i gustownym kiosku, ozdobionym festonami z choiny i pracowicie wykonanemi kwiatami *boule de neige* (pomysłu i staraniem pp. Mieszkowskich) p. Pogonowska z pannami Mieszkowskiemi i Patrońską. Loterją gospodarczą z doborowymi artykułami spożywczymi zajęły się p. mecenasowa Faustynowa Jakubowska z córką i p. Wentzlowa z córką. Przy stole artystycznym z mnóstwem gustownych przedmiotów wypalanych i malowanych na drzewie, tudzież fotografij, zasiadły pp. Kotarbińska i Sewerowa z Peterkowną; przy stole z wyrobami porcelanowymi p. starościna Zborowska z pp. Syktowską i Kaczkowską; przy stole z ślicznemi makatami serbskiemi pp. profesorowa Zakrzewska i Leokadja Orłowska; przy stole z lalkami pp. profesorowa Browiczowa i Odrzywolska; przy stole z zegarkami p. doktorowa Szewczykowa z p. Grynfeeltówną. Opiekę nad bufetem miały pp. delegatowa Laskowska, Retingerowa z córką i p. Kasparkówna, nad podwieczorkami dla dzieci p. Wanda Żeleńska z pp. Woźniakowską i Ładówną. Z koszów czarodziejskich wydawały fanty p. Świderska z córką, pp. Csesnakówna i Estreicherówna; pp. Gołkowska i Morelowska z pp. Ziembickiemi i Pieniążkówną; p. Antoniowa Beaupré z panną Deike; pp. Dąmbska i Boguszowa. Bilety wejścia sprzedawały p. Lipowska z pp. Ponińskiemi tudzież pp. Tomaszewska i Podwinowa.

26 złr. złożono wczoraj w tutejszej dyrekcji policji. Pieniądze te za udowodnieniem własności tamże odebrać można.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* P. Ryszard Ruszkowski napisał pełną humoru trzyaktową komedję p. t. „Jadzia“. Sztuka ta najpierw wejdzie na repertoar teatru krakowskiego.

* „Gospodarz“ kalendarz ilustrowany rolniczy ukazał się na rok 1896. Wydawnictwo groszowe im. Tadeusza Kościuszki; przedstawia się bogato i zasobnie. Prócz informacyj i praktycznych wskazówek znajduje się harmonijnie zestawiony dział literacki; w dziale tym spotykamy nazwiska Duchińskiej, Konopnickiej Rossowskiego i innych. Kalendarz kosztuje tylko 25 ct.

* Po półrocznej przerwie wznowiono wczoraj sudermanowską „Walkę motyli“ w niedołężnem tłómaczeniu p. Gabryela Kempnera. Sztukę grano starannie. Kostjumy Elżbiety i Laury dopominały się i smaku i odświeżenia. Publiczności zebrało się niewiele.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 11, z powieścią „Mała księżniczka“.

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGELESA.

Przi ostatni wielki krach,
Różne chwiali sze bankiery;
Nu i buło tile strach,
Co na widok złej cholery.
Kaz, co wielkim buł bankierem,
To sze otruł z ciankali;
Fink sze zabiuł z rewilwerem.
Löw i Stern sze powieszali,
Piper sze utopił w morże,
Jojne szczelił sze do ucha;
Spita Fiberkranz dwa noże,
Un wpakował sze do brzucha.
Ja sze także bardzo chwiałem
Lecz, że ja mam *fein kepele*,
To ja sze nie zabijałem,
Tilko zrobiułem *bänkele*.
Kapitał z zyskiem ukryłem
Bardzo dobrze przed klienty.
Ja ich całkiem nie skrzywdziłem,
Bo dostali dwa procenty.

Pogrzeb śp. hr. Taaffego.

Elischau 2 grudnia.

Pełno było dzisiaj na zamkowym dziedzińcu w Elischau. Od wczesnego ranka pociągi przywoziły podróżnych, pragnących oddać ostatnią posługę śp. b. prezydentowi ministrów. Z Wiednia między innymi przybyli: reprezentant cesarza hr. Paar, dalej prezes ministrów hr. Badeni, ministrowie Welsersheimb, Gautsch i Biliński; namiestnicy Kielmansegg, Becquehem, hr. Thun-Hohenstein i bar. Spens Boden; byli ministrowie hr. Falkenhayn, Zaleski i hr. Kuenburg; włoski ambasador Nigra; prezydenci krajowi Vetter i hr. Larisch; prezydjum Izby baron Chlumecky, Abrahamowicz i Kathrein; z posłów hr. Deym, hr. Dubsky, ks. Alojzy Lichtenstein, baron Dipauli, hr. Piniński, Pollak, Jędrzejowicz, hr. Berchtold, Roszkowski, Lewicki, Krynicki, Kronawetter, Ebenhoch; dalej dr Halban, dr Nothnagel i wielu innych.

Przed zamkiem straż pożarna utrzymywała porządek. Od bramy wjazdowej do kaplicy, w której na katafalku wystawione były zwłoki, utworzyła podwójny szpaler wiedeńska służba pogrzebowa, z tarczami herbowemi i świecznikami. W kaplicy dokonał pobłogosławienia zwłok ks. biskup Rziha z Budziejowic. Po ceremonji poświęcenia zwłok, wyruszył z kaplicy kondukt. Pochód otwierały dzieci szkolne, śpiewające psalmy; dalej postępowało duchowieństwo z ks. biskupem Rzihą na czele. Trzy ogromne wozy, przepełnione wspaniałemi wieńcami, poprzedzały niesioną przez służbę trumnę, okrytą wieńcami i palmami. Przed trumną kamerdyner zmarłego niósł na jedwabnej poduszce insygnja orderu Złotego Runa, z obu zaś stron dwaj służący nieśli insygnja orderowe, kapelusz i szpadę. Za zwłokami postępowali: hrabia Henryk Taaffe, hrabia Coudenhove, hrabia Mattencloit, hrabia Paar jako reprezentant cesarza, prezydent ministrów hr. Badeni, namiestnik hr. Thun, marszałek Lobkowitz i długi orszak żałobny. Kiedy kondukt wyruszył z miejsca, zabrzmiały dzwony, a tłumna publiczność odkryła głowy. — Gęsty deszcz ze śniegiem zmusił gości do zajęcia miejsc w powozie, gdyż groby rodzinne znajdują się pół godziny drogi od zamku Elischau.

Po ponownem pokropieniu w kaplicy zwłok przez ks. biskupa Rzihę. poniesiono trumnę do grobowca rodzinnego, dokąd, prócz najbliższych członków rodziny, udali się tylko ministrowie i mała część zebranych w kaplicy osób. Tu ks. biskup pobłogosławił zwłoki po raz trzeci. Hrabina Irma Taaffe wyszła ostatnia z grobowca, przy którym dłuższą chwilę się modliła.

Uroczystość żałobna zakończyła się o godzinie 4 minut 20.

OSTATNIA POCZTA.

Było rzeczą niezmiernie ciekawą, jakie zajmie stanowisko *Czas* wobec ostatniego posiedzenia Koła polskiego, którego przebieg podajemy powyżej, a które stanowiło wymowny dowód, że krakowski organ półurzędowy, zasklepiony w stosunkach z biurem prasowem stracił już wszelką łączność z delegacją naszą w Wiedniu i jak najniezręczniej usiłuje przemawiać w jej imieniu. Otóż z trudnego położenia wybrnął *Czas* w sposób dosyć sprytny: zajął nie jedno, ale kilka stanowisk odrazu. Ani jedno z tych stanowisk nie odpowiada wprawdzie oficjalnemu artykułowi z dnia poprzedniego, ale przynajmniej wytwarza się pewien chaos, który mniej bystrym czytelnikom utrudnia zorjentowanie się, że tu idzie tylko o pokrycie własnej kompromitacji. Otóż na wstępie utrzymuje *Czas*, że w Kole polskiem „postawiono już wprzód, aby deputacja, złożona z przewodniczącego i dwóch członków Koła, przedstawiła prezesowi ministrów potrzebę nacisku rządu austrjackiego, iżby ten spór graniczny, toczący się od lat kilkudziesięciu, rozstrzygnięty był słusznie i utrzymana odwieczna granica kraju, idąca w tem miejscu szczytami Tatrów“. A więc była „potrzeba nacisku“ i wypadało tę potrzebę rządowi przypomnieć! W słowach tych kryła się sensacja nielada dla czytelnika przekonanego artykułem poprzednim, jeżeli taki czytelnik gdzie się znalazł. Wyrażenie „już wprzód“ mające zbić go z tropu, nie jest niestety dość zręczne. Przecież nikt nie uwierzy, aby postanowienie to powziął Koło przed deklaracją; Perczela nawet według relacji *Czasu* zatem dla wszystkich jest jasne, że owa deklaracja wywołała wśród Koła zaniepokojenie, które się w tej uchwale odbiło. Powzięcie takiej uchwały przed mową Perczela, a więc bezpośrednio po oświadczeniach hr. Badeniego, byłoby niczem nieusprawiedliwioną nieufnością do ministra, do której chyba nie było wtedy żadnego usprawiedliwionego powodu.

Pomimo to *Czas* wmawiając w swego parlamentarnego korespondenta (który zresztą Bogu ducha winien), iż „nie wspomina wcale o zaniepokojeniu, wywołanem specjalnie oświadczeniem Perczela“, chce wzbudzić przekonanie, że jego relacja pozostaje w sprzeczności z jednozgodnemi informacjami całej wiedeńskiej i galicyjskiej prasy o przebiegu obrad w Kole polskiem. Czyni to *Czas* rzekomo dla uratowania opinji Koła, bo lekko daje do zrozumienia, że nie może kategorycznie owym informacjom zaprzeczyć; owszem, informacje te cytuje nawet dość dokładnie i opierając się na nich, udziela nauki moralnej Kołu polskiemu, nauki zresztą zupełnie słusznej i zasłużonej. „Jeżeli Koło znając autentyczny tekst słów Perczela — pisze *Czas* — podzielało (*sic!*) zaniepokojenie, to zadziwiłaby nas mogło, dlaczego dopiero po interpelacji Luegera i po petycji krakowskiej Rady miejskiej, dało wyraz temu zaniepokojeniu“. Nie inaczej — zdziwienie to podziela z *Czasem* od tygodnia cała Galicja i zgadza się z nim w poglądzie, że „Koło zaniepokojenie swoje objawiło nieco zapóźno“.

Kanclerz niemiecki otworzył wczoraj parlament mową, w której wspomniał o owocach, stoczonych przed ćwiercią wieku chlubnych walk. Nagrodą zwycięstwa było założenie państwa, zjednoczenie i potęga ojczyzny.

Mowa stwierdza w dalszym ciągu niezmien-

nie dobre i przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, podnosi pomyślne usiłowania, podjęte wspólnie z Rosją i Francją dla zapobieżenia dalszym groźnym zawikłaniom, mogącym wyniknąć z chińsko-japońskiej wojny. Rząd Rzeszy, wierny przymierzom i wypróbowanym zasadom niemieckiej polityki, jest zawsze gotów współdziałać na Wschodzie z mocarstwami, w pierwszym rzędzie interesowanemi, aby służyć sprawie pokoju. Jednomyślne postanowienie wszystkich mocarstw, aby istniejące traktaty uszanować, a także i rząd sułtana w dążeniach do przywrócenia porządku popierać, uzasadnia nadzieję, że powodzenie uwieńczy te wspólne usiłowania.

Dzienniki berlińskie donoszą jako o rzeczy zupełnie pewnej, iż minister spraw wewnętrznych, Koeller, otrzymał aż do dalszego zarządzenia urlop i że ustąpienie jego jest niewątpliwem, oraz że na jego następcę przeznaczony jest radca rządowy Trott, autor zeszłorocznej „ustawy przewrotowej“. Wbrew temu doniesieniu stwierdzają, że Koeller otrzymał urlop, o który sam prosił, że był obecny na wczorajszem otwarciu parlamentu i że dalej sięgające doniesienia dzienników są nieprawdziwe.

Według informacji *Schlesische Ztg*, car Mikołaj zniósł instrukcję Aleksandra III, wydaną w lutym 1891 roku, według której na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linji Petersburg-Dynaburg-Smoleńsk-Odesa nie wolno na cokolwiek wybitniejsze stanowiska powoływać innych, jak prawosławnych urzędników, a na drogach żelaznych, położonych na wschód od tej linji wolno ustanawiać tylko pewien procent nieprawosławnych urzędników.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Sofja 3 grudnia. Odbył się tu burzliwy mityng w sprawie macedońskiej zwołany przez studentów bułgarskich. Deputowany Takew domagał się, aby rząd bułgarski wpłynął na mocarstwa i skłonił je do akcji na rzecz reform w Macedonji w ciągu mityngu ajenci prowokacyjni wywołali zaburzenie, wśród których padły strzały. Dwie osoby są ciężko ranne, inne lekko. Konna policja przywróciła porządek. Patrole kawalerji przejeżdżają przez ulice.

Kronsztad 3 grudnia. Żeglugę można uważać za zamkniętą.

Petersburg 3 grudnia. Jak donosi *Praw. Wiestn.*, w liczbie spraw mających przyjść pod obrady Rady państwa znajdują się: projekt zreformowania szkoły żeńskiej Maryjskiej w Chełmie na siedmioklasową i otwarcia w Sandomierzu szkoły Maryjskiej zamiast istniejącego tam progimnazjum żeńskiego.

Petersburg 3 grudnia. Wykaz podobnych do cholery wypadków: w Petersburgu od d. 23-go do d. 30-go listopada zachorowało osób 47, zmarło 14; w gubernji wołyńskiej od d. 10 do d. 16 listopada zachorowało 220, zmarło osób 110; w powiecie berdyczowskim od d. 10 do d. 6 listopada zachorowało osób 72, zmarło 26.

Odessa 3 grudnia. Wskutek lodu na Bohu i Dnieprze komunikacja statkami parowemi Odesa, Mikołajew, Chersoń zawieszona.

Archangielsk 3 grudnia. Ustaliła się droga zimowa; śniegu jest dosyć.

Konstantynopol 3 grudnia. Patrjarcha ormjański wystosował do W. Porty memorjał, wskazujący na straszną nędzę i głód, jakie trapią skutkiem ostatnich wypadków ludność armeńską w Anatolji.

Paryż 3 grudnia. Córka ministra spraw zagranicznych Berthelota pani Georges Lyon umarła wczoraj. Berthelot skutkiem tego bolesnego rodzinnego wypadku wziął kilkudniowy urlop. Przez czas nieobecności Berthelota, ministerstwem spraw zagranicznych zawiadywać będzie minister sprawiedliwości Ricard.

Paryż 3 grudnia. Między papierami aresztowanego ajenta Souligoux znaleziono listy ministra sprawiedliwości w gabinecie Boulangera, p. Théveneta. Listy te stanowią dowód poufnych stosunków pomiędzy Théventem a ajentem panamskim. W jednym z listów Thévenet prosi o przysłanie dwóch czeków. *Libre Parolle* ogłasza *fac simile* sensacyjnych listów.

Rzym 3 grudnia. *Italie* donosi, że posłowie sześciu mocarstw zamierzali onegdaj doręczyć sułtanowi rodzaj *ultimatum*.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). Na posiedzeniu komisji budżetowej dep. Milewski interpelował rząd w sprawie wybijania sztuk dziesięciokoronowych. Dep. Rutowski upominał się o ulgi w spoczynku niedzielnym. Dotacja na poparcie drobnego przemysłu jest wystarczająca. Inspektorowie przemysłowi przeciążeni są biurokratycznemi pracami. Mowca pragnie interwencji konsulatów w sprawach emigracyjnych. Minister handlu Glanc omawiał sprawę utworzenia ministerstwa komunikacji. Pogłoski o reformie państwowej rady kolejowej są nieuzasadnione. Minister przyrzeka poprzeć drobny przemysł.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). Komisja budżetowa potrzebuje tylko jeszcze dwóch posiedzeń, ażeby załatwić się całkowicie z preliminarzem. W przyszłym tygodniu rozpocznie się dyskusja jeneralna w plenum. Przed świętami prezydjum pragnie załatwić całą dyskusję jeneralną oraz budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Przedtem jeszcze Izba obradować będzie nad reformą regulaminu izbowego.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). *Fremdenblatt* powołując się na świadectwo *Kurjera Warszawskiego* (także źródło półurzędowe!) stwierdza, że nieprawdziwe są pogłoski lwowskich dzienników, jakoby w sprawie Morskiego Oka referent komisji austrjackiej, radca dworu Roża, całkowicie się zgadzał w poglądzie na stan rzeczy z referentem węgierskiej komisji, oraz jakoby wskutek kompromisu zredagowane były równobrzmiące sprawozdania. Obaj referenci ukończyli tylko zbieranie dokumentów dowodowych; dokumenty te zbadali na odbytej w Wiedniu konferencji, która trwała przez cały tydzień, a w czerwcu w przyszłym roku komisja zbada naocznie stan rzeczy na miejscu. Jedynie warunkowo liczyć można na pomyślne załatwienie kwestji spornej, jeżeli obaj referenci zgodzą się z sobą w zapatrywaniach.

Wrocław 3 grudnia (w południe). Przybył tu cesarz Wilhelm. Wnosić z tego należy, że cesarz nie będzie uczestniczył w uroczystości otwarcia parlamentu.

Zofja 3 grudnia (w południe). Sobranje uniżyło pensję wdowią pani Belczew, żonie zamordowanego ministra z 9.000 fr. na 3.000 fr. Polczas mowy dep. Abraczewa sprawozdawca dziennikarski *Swobody* zawołał: „To kłamstwo!“ skutkiem czego musiał salę opuścić. W końcu posiedzenia dep. Takew postawił wniosek ogólnej amnestji.

Petersburg 3 grudnia (w południe). Z Abbas Tumau, nadchodzą bardzo niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia następcy tronu. Cesarzowa wdowa, wyjechała nagle do syna, którego życie liczy się już tylko na dni.

Rzym 3 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby Rudini wypowiedział ostrą opozycyjną mowę. W końcu posiedzenia jakiś obłąkany oficer z galerji parlamentarnej wzniósł okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Obłąkanego odprowadzono do szpitala.

Rzym 3 grudnia (w południe). Wczoraj odbył się publiczny konsystorz. Papież w obecności członków św. Kolegjum reprezentantów ciała dyplomatycznego, prałatów, patrycjuszów i licznych obcych gości dokonał uroczystości włożenia kapeluszów kardynalskich kardynałom Sancha y Nervas, Gotti i Manara. Ojciec św. był przedmiotem licznych owacyj i wygląda bardzo dobrze. Na tajnym konsystorzu prekonizowano wielu biskupów.

Rzym 3 grud. (w poł). Szef wydz. w ministerstwie spraw wewnętrznych, Le Pera, padł ofiarą morderczego zamachu. Niejaki Bosco, dymisjonowany buchalter, zadał mu dwa ciosy sztyletem w plecy. Zbrodniarz oddał się sam natychmiast w ręce policji.

Paryż 3 grudnia (w południe). Minister Berthelot przygnębiony ciosem rodzinnym, zamierza podać się do dymisji.

Papiery ajenta Souligoux kompromitują nietylko Théveneta, lecz także byłego ministra Feliksa Graneta. Granet wyjechał pospiesznie do Konstantynopola. Skandal panamski przybiera coraz większe rozmiary.

Paryż 3 grudnia (w południe). Podczas posiedzenia Izby, socjalista Wolter postawił wniosek całkowitego skreślenia budżetu wyznań. Minister Combes zaznaczył, że kościelna organizacja Francji opiera się na traktacie państwowym i nie może być zniesiona przez głosowanie nad budżetem. Program gabinetu nie obejmuje bezpośrednio kwestji rozdziału pomiędzy kościołem a państwem, lecz przygotowuje tylko, jako pierwszy do tego krok, nową ustawę o stowarzyszeniach. Izba odrzuciła wniosek Woltera 355 głosami przeciw 156.

Londyn 3 grudnia (w południe). Ambasador Deym przed wyjazdem do Wiednia, złożył wizytę lordowi Salisbury'emu i konferował z nim przez czas dłuższy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. ks. Fryderyk Schwarzenberd składał w języku czeskim ślubowanie poselskie.

W dyskusji jeneralnej nad ustawą o ustanowieniu inspektorów górniczych, zabrał głos dep. Kaftan i oświadczył się za gruntowną rewizją całego ustawodawstwa górniczego.

Dep. Milewski przemawiał za ilościowem polepszeniem policji górniczej i postawił wniosek przejścia do dyskusji szczegółowej.

Dep. Pernerstorfer domagał się odrzucenia ustawy i omawiał smutny los górników w Ostrawie. Mowca żąda powszechnego prawa głosowania.

Minister rolnictwa, Ledebur, sądzi, że inspektorowie górniczy powinniby być przyjaciółmi robotników. Liczba ich jednak zbyt jest mała.

Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

Budapeszt 4 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, niektórzy opozycyjni deputowani występowali przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Gołuchowskiemu, oraz przeciwko ministrowi wojny. Zdaniem mowców Austrja powinna energicznie przeszkodzić zdobyczom i powodzeniom rosyjskiej polityki wschodniej na półwyspie bałkańskim, ponieważ nadweręża to równowagę europejską.

Berlin 4 grudnia (rano). Podsekretarz stanu Braun-Behrens powołany został do tymczasowego prowadzenia agend ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Köller otrzymał urlop nieograniczony. *Koelnische Ztg* uważa ustąpienie Köllera za rzecz niewątpliwą. Powodem dymisji ma być różnica zdań pomiędzy Köllerem a ministrem wojny, oraz wystąpienie przeciwko socjalistom przedsięwzięte na własną rękę bez zapytania kanclerza państwa.

Trebizonda 4 grudnia (rano). Należy się obawiać powstania Kurdów. Powszechnie przypuszczają, że wybuchnie ono lada dzień i przybierze groźne rozmiary.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Franciszek Sozański, c. k. sekretarz powiatowy w Nowym Sączu. Nietylko z roku ubiegłego, ale nawet z przed miesiąca nie mamy ani jednego zapasowego numeru *Głosu Narodu*. Publiczność czytająca tak jest na nas łaskawa, że każdego kwartału pismo nasze jest do ostatniego egzemplarza wyczerpane.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Potrzebny agent

za płacę i prowizję. *Stradom 4, I p Zajączkowski.* 3023

Na Ś-go Mikołaja

3005 poleca

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Grodzka l. 2,
wielki skład zabawek, lalek, koni, gier towarzyskich i frebłowskich, skrzynek budowlanych itp. — Wybór duży, ceny niskie.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25. **Kraków, Rynek, Nr. 25**



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej.
Gotówka o 10% taniej.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie

Objad za 1 złr.
Środa dnia 4-go Grudnia b. r.

I. Zupa grzybowa
Rosół z lanem ciastem
Consome krut au peau

II. Jajka à la Horli
Krokiety de po au rsą
Kotlet ze śledzia
Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica à la Strasburg
Karp au gratin
Kotlet barani z rusztu
Kuropatwa w czerw. kap.

IV. Hrecuszki ze śmietaną
Budyń neapolitański
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Agronom doświadczony, mogący złożyć kaucję i wykazać się chlubnemi świadectwami, **poszukuje administracji** większego majątku. — Oferty pod lit. **R. P. 105** poste-restante Kraków.
3026 1—2

Poszukuję od Nowego roku

OSOBY

starszej, do prowadzenia kuchni w małej Restauracji, któraby umiała smacznie i dobrze gotować. Zgłoszenia wraz z podaniem wynagrodzenia przyjmuję do 10 grudnia. **Piotr Piątek w Tarnowie.**
3004 2—3

Dziczyzna

i ptactwo dzikie

jak Rogacze, Dziki, Zające, Kuropatwy, Słonki, Kaczki dzikie, Bażanty. Pardwy itp., nadchodzą partjami co parę dni do Handlu

ANT. HAWEŁKI

2960 **w Krakowie.**

Korzystne kupno.

Kilkanaście **parcel budowlanych** bardzo tanio **do sprzedania**, oraz obszerny **dom parterowy**, otoczony ogrodami — **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **ulica Mikołajska L. 16,** lub **ulica Kopernika L. 32.** 2705

MŁODY POMOCNIK

handlu korzennego z dobrą konduitą, **poszukuje** posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla J. M. Nr. 3021.
3021 2—3

Praktykant

z ukończoną II-gą klasą, zamiejscowy, **znajdzie** zaraz **umieszczenie** w handlu

W. Leśniowskiego
1—3 *Rynek Nr. 33.* 3025

Potrzebny sklep

z odpowiednią wystawą przy ul. Floriańskiej, Sławkowskiej, Rynku. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 3022 1—4

DOM

przy ulicy Studenckiej pod Nr. 3 w Krakowie, z sienią wjazdową, na którego ogrodzie urządzoną być może stajnia i remiza,

z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość — z wykluczeniem pośrednictwa — u właściciela na miejscu każdodziennie od 11 do 12 w południe. 3027 1-3

Poszukuję Bilardu

do kupna, używanego małej konstrukcji, w dobrym stanie z wiedeńskiej fabryki. Zgłoszenia z podaniem ostatniej ceny przyjmuję do 10 Grudnia *Piotr* 3003 *Piątek w Tarnowie.* 2—3

Gospodyni

obeznana dobrze z zarządem gospodarstwa większego domu, **poszukuje umieszczenia** w mieście, na wsi we dworze lub na probostwie. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Admin. „Głosu Narodu" dla **„W. M".**
2988 2—3

Nowo otwarta

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 1, Podwale L. 8,
(tuż przy plantach od ulicy Szewskiej),

urządzona na wzór zagraniczny przy pomocy wszystkich potrzebnych maszyn, pod kierunkiem dyplomowanego specjalisty, — sprzedaje nabiał po cenach następujących:

Mleko świeże (niezbierane) . . . . litr **8** ct.
„ zbierane . . . . „ **4** „
„ kwaśne . . . . „ **5** „
„ „ ze śmietaną . . . . „ **8** „
Śmietana słodka w trzech sortach litr po **28, 32, 36** ct.

Specjalność!

Śmietenka kremowa (piankowa) litr **80** ct., wyrabiana tylko na zamówienia, począwszy od ¼ litra.

Mleko ciepłe na szklanki po **3** ct., przy 2 szklankach **1** ct. rabatu.

Mleko kwaśne talerz duży **5** ct.

! NOWOŚĆ! Maślanka zdrowa, szklanka **3** ct.

Masło deserowe śmietankowe 1 klg. **1** złr. **60** ct., porcja **4** ct.

Masło deser. śmietanowe 1 klg. **1** złr. **40** ct.

Masło kuchenne wyborne 1 klg. **1** złr. **20** ct

Na zamówienie masło normandzkie w koszyczkach elegancko opakowanych w cenie za koszyczek od **14** ct.— także na wagę.

MLEKO PROSTO OD KROWY (w oborze na miejscu) — podój mleka o godzinie **6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.** - Szklanka mleka **5** ct.

Marki na mleko sprzedaje się przy kasie.

Nowość tę zaprowadzamy w Krakowie za poradą PP. lekarzy i sądzimy, że się przysłużymy Szanownej Publiczności, choćby dla tego, że wiele matek nie mając pokarmu, zmuszone są dzieci swe karmić mlekiem często podejrzanej konsystencji i szkodliwem dla zdrowia tychże. 3017 2—6

Z poważaniem
Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.

JEDYNA NIEZAWODNA

trucizna na szczury i myszy

działa trująco tylko na **gryzonie** (szczur, mysz, królik), dla ludzi i zwierząt domowych (pies, kot, drób itp.) **nieszkodliwa.**

Wysyłki w paczkach po 30—60 ct., 1 złr., pocztą o 10 cent. więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości

Skład i laborator. przetworów chem.

JANA MICHNIKA mag. farm.

W BOCHNI.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — **Baranów:** H. Kijas. — **Bochnia:** A Weiss. — **Brzesko:** W. Janoszek. — **Dąbrowa:** W. Heinz. — **Dębica:** H. Zauderer. — **Dobczyce:** X. Mikucki. — **Gorlice:** Tarczyński drog. **Kańczuga:** H. Tokarzewski. — **Lwów:** L. Włodek i Krajewski. — **Niepołomice:** M. Reichenberg. — **Rawa ruska:** Groblewski. — **Skawina:** J. Mroczkowski. — **Sokal;** H. Wohl. — **Sucha:** K. Czernicki **Tarnów:** J. Niesiołowski, M. Adler. — **Waręż:** K. Wojda. — **Zakliczyn:** K. Tarczyński. — **Żywiec:** W. Graff. 2688

18 figur do „SZOPKI" 40 ctm. wysokich z trwałej masy francuskiej Złr. 70.

Szopki trwałe, pięknie dekorowane, odpowiedniej do figur wielkości Złr. 15.

Szopki mniejsze z pięciu figurami po złr. 5, 6, 7, 10 i wyżej.

Lampki na „Wieczne światło" palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy,

Obrazki kolendowe.— Kadzidło kościelne.

Żelazka stalowe do wypiekania opłatków pięknie grawirowane po złr. 16, 18, 20, 22 i wyżej — oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty po **cenach niższych od wiedeńskich**

poleca

STANISŁAW PRZYBYLSKI

Kraków, Rynek A—B, 46. 2831 5—0

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem 2964 6—12

Zakład fryzjerski

przy ulicy Szewskiej l. 2, w pobliżu głównego Rynku. — Mój zakład urządzony z komfortem na sposób zagraniczny **z osobnym salonem dla Pań,** również posiada **wielki wybór parfumeryj i przyborów toaletowych.**— Moja kilkoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach tak w kraju jak i zagranicą, dają mi możność nawet najwybredniejszym wymogom Sz. Klienteli zadość uczynić, a usilnem mojem staraniem zaś będzie zaskarbić sobie poparcie Wnych Pań i Panów przez zdolne wykonywanie czynności fryzjerskich, które uskuteczniam po cenach miernych (w abonamencie ceny zniżone). — Za wzorową czystość, szybką i uprzejmą usługę z góry zaręczyć mogę.

Pozostaję z wysokiem poważaniem
Karol Ryżmanowski.

Przestroga.

Częste narzekania na źle palące się lampy spowodowały mnie do zbadania, co jest przyczyną tego. W drodze chemicznego rozbioru doszedłem, iż płyn nazywany naftą, a kupowany u **domokrążców,** zawiera w sobie składniki, powodujące dymienie się palników, a co gorsza rozsadzania **(eksplozje)** rezerwoarów.

Nadto doszło do mojej wiadomości, iż **roznosiciele owej niebezpiecznej mieszaniny wprowadzają w błąd Publiczność,** używając bezprawnie mojej firmy i zaznajmiając, jakoby byli posłani z mojego sklepu.

Aby takim nadużyciom zapobiedz, donoszę P. T. Publiczności, iż **służba moja, która wyłącznie na zamówienia** (w moim sklepie w Rynku lub ul. Grodzka, L. 13) **naftę roznosi, zaopatrzona jest w czapki z moją firmą.**

Nafta moja **nie jest wcale droższą od wyżej wspomnianego niebezpiecznego płynu,** a oprócz tego jest **czystą, dobrze się palącą,** a co najważniejsza — **pewną.**

Nadmieniam w końcu iż **abonament** na naftę salonową (z odpowiedniem zniżeniem) przyjmuję, jak zawsze, wyłącznie mój sklep z lampami **w Rynku gł., L. 13.**

2979 3—3 Z głębokim szacunkiem
R. DITMAR.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12-13-14,
(naprzeciw kościoła N. P. Marji)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej,** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich **wyrobów trykotowych** z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończóch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich.

Na sezon otrzymali **wielki wybór**

BLUZEK WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH.

PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie. 2882 7—0

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tutki (gilzy) niezrównanej dobroci poleca fabryka S. W. Niemojewskiego odznaczona 2 medalami, Kraków, Sukiennice 28 Lwów Podlewskiego L. 9, — Teatralna L. 3. 2818

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.